Nr. 175. — We Lwowie — Czwartek 25 Czerwca 1896. — Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

**Doniesienia prywatne**, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

**CENA OGŁOSZEŃ**: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

**BIURA REDAKCYI**: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**BIURA ADMINISTRACYI**: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.


## Chłopski rozum i ruch ludowy.

**Lwów** d. 24 czerwca.

Swietne powodzenie polskich mężów stanu na widowni wielkiej polityki i zaszczytny udział posłów naszego kraju w pracach parlamentu państwowego w Wiedniu, mogą nas słusznie napawać dobrą otuchą na przyszłość, gdyż zdobywają dla Polaków na nowo przez nieszczęścia narodowe utracony wpływ polityczny, podnoszą w opinii Europy powagę i znaczenie imienia polskiego. Możemy śmiało powiedzieć to o sobie, iż dzielnica nasza, pomimo iż przeszła przez wiek cały panowania systemu wyrafinowanego ucisku i demoralizacyi, szybko odradza się i swoje zadanie narodowe spełnia należycie.

Lecz pierwszym warunkiem skutecznej działalności politycznej na szerszej widowni jest dobra polityka w domu tj. taka polityka, którąby rozwijając jak najskuteczniej moralne i materyalne siły organiczne kraju, nadawała tym sposobem działaniu jego szeroką i pewną podstawę.

Znamiennym objawem ostatnich lat dziejów wewnętrznych naszego kraju jest budząca się walka klasowa — ruch społeczny, we wielu punktach zwrócony wprost nieprzyjaźnie przeciwko polityce narodowej. Powstają coraz nowe stronnictwa ludowe.

Nie zawsze nazywają się one ludowemi dlatego, jakoby powstały istotnie z żywiołu ludowego. Owszem przeciwnie — najliczniejsze i najgłośniejsze z nich, oparte są na ideach mniej lub więcej naszemu ludowi obcych — obcych jego pojęciom, zwyczajom i usposobieniu, a „lud“ wygrywają te stronnictwa tylko jako atuta w grze partyjnej t. j. lud jest dla nich środkiem, nie celem. Nieraz one silnie różnią się pomiędzy sobą barwą, charakterem i dążnościami, lecz pomimo to skupiają się w zwartą organizacyę, o ile chodzi o zajęcie stanowiska przeciwko obozowi konserwatywnemu, jak niemniej także przeciwko tym patryotycznym żywiołom demokratycznym, które sprawy narodowej względom klasowym podporządkowywać nie chcą. Ruch ludowy nadaje też koloryt właściwy całemu naszemu życiu publicznemu w kraju w dobie obecnej. Powołuje on do życia całe szeregi nowych stronnictw, które są zbyt młodemi, ażeby miały cokolwiek do stracenia, ale do zdobycia mają wszystko.

Więc z zapałem i bezwzględnością młodości podejmują walkę z nami „starymi“, i prowadzą ją z niemałą brawurą. Uwijają się po kraju wędrowni apostołowie nowych nauk społecznych pomiędzy ludem, gdy prasa radykalna rozwija również działalność pełną energii i świeżości, wobec której leniwa, wygodna, ospała działalność instytucyj i wydawnictw ludowych, mających zwalczać wywrotowe agitacye w pośród ludu, wygląda na ruch żółwi.

Ruch stronnictw radykalnych i ich agitatorów w tej chwili dochodzi do gorączkowego naprężenia, gdyż przygotowują się one do wielkich kampanij wyborczych, które mają być jeneralną rewią ich siły i rzeczywistego znaczenia w pośród ludu. Każde stronnictwo, które z jakiegokolwiekbądź powodu nosi nazwę ludowego, uważa bowiem słusznie za kwestyę bytu, za sprawę honoru, ażeby z własnym sztandarem wystąpić na plac walki w owych kampaniach wyborczych, przed jakiemi teraz stoimy.

Będzie ich dwie albo i może i trzy: wybory do Rad powiatowych, powszechne wybory posłów do Rady państwa, a kto wie czy przedtem jeszcze nie nastąpią w formie wyborów uzupełniających, wybory 15 posłów do Rady państwa z piątej kuryi ogólnej, w myśl świeżo uchwalonej nowelli do ordynacyi wyborczej.

Otóż teraz potrzeba będzie pokazać, kto umie najlepszą prowadzić politykę ludową. Pospolite „chłopołapstwo“ na nic się tu nie przyda — tak, jak w każdej kampanii blaga zawodzi zawsze, skoro przyjdzie do starcia na ostre.

Istotę ruchu ludowego stanowi prawo ludu do czynnego i bezpośredniego udziału w samorządnej administracyi publicznej i w życiu publicznem w ogóle.

Każde ze stronnictw „ludowych“ głosi, że ono jest najlepszym, najgodniejszym i jedynie zbawczym przewodnikiem ludu w życiu publicznem. Tymczasem życie duchowe ludu płynie sobie powolnym, cichym a głębokim nurtem, owe zaś łódki z różnobarwnemi chorągiewkami i hałaśliwą załogą, które tak ruchliwie snują się po jego powierzchni, ani natury jego ani prądu jego nie zmienią.

Jeżeli przeto postawimy sobie pytanie, jaka polityka wobec ruchu ludowego jest najlepszą, to jest dla ogólnych interesów narodowych najodpowiedniejszą, musimy przyłożyć ucha do jego tętna, musimy sobie zdać sprawę dokładnie o jego przyrodzonych usposobieniach i o jego życzeniach, musimy poznać jego uprzedzenia nawet — jednem słowem, musimy go poznać takim, jakim on jest rzeczywiście.

Jeżeli nie będziemy patrzyli na lud przez szkła naszych własnych pragnień, program nasz oprzemy na realnej podstawie rzeczywistych usposobień ludu, wówczas łatwo nam będzie znaleść właściwą ścieżkę postępowania. Co jest prawdą, co jest szczerego i realnego w ruchu ludowym — absolutnie nie może być obcem albo szkodliwem interesom narodowym. Wolni od uprzedzeń partyjnych lub klasowych zastanówmy się więc nad istotą ruchu ludowego — a bądźmy pewni, że niech tam sobie co chcą mówią różni zawodowi uszczęśliwiacze chłopa, gdy zaapelujemy do rozumu chłopskiego, on nam najlepszą wskaże drogę postępowania ku temu, ażeby to, co nazywamy ruchem ludowym, nie na szkodę ale na pożytek wyszło sprawie narodowej, z prawdziwą, zarówno moralną jak i materyalną korzyścią dla ludu samego.

*Teofil Merunowicz*

## Z bieżącej chwili.

**Lwów**, dnia 24 czerwca.

Na drugim obiedzie dla członków delegacyi rozmawiał cesarz z p. Popowskim o szybkiem załatwieniu prac delegacyjnych, tudzież o wystawie milleniowej, przyczem podniósł szczególnie możliwość otrzymania widoku Budapesztu w perspektywie ptasiej zapomocą balonu uwiązanego. P. Popowski nadmienił, że przegląd szwadronów przez cesarza na placu musztry można było z tego balonu na odległość pięciu kilometrów bardzo wyraźnie obserwować, tak iż byłoby się dało fotografować tę scenę, co dowodzi wielkiej wartości takich balonów dla celów wojskowych.

P. Barwińskiego zagadnął cesarz: „Teraz kard. Sembratowicz przybył do Rzym, ale upały tropikowe za pewne nie bardzo będą mu przyjemne.“ P. Barwiński podniósł, że ks. kardynał tymi dniami wróci do Lwowa z powodu wiecu katolickiego, w którym Rolacy i Rusini udział wezmą. Na co cesarz: „A to mi bardzo miło. Czy pan wracasz zaraz do domu?“ — „Tak. Najj. Panie; teraz odbędą się ważne posiedzenia kraj. Rady szkolnej, a ja muszę się nadto zająć niektóremi wydaniami ruskich podręczników szkolnych.“ — „Bardzo to chwalę panu, że tak jesteś czynny“ odpowiedział cesarz.

W rozmowie z delegatem dolnoaustryackim Richterem poruszył cesarz sprawę reformy dolno austryackiej krajowej ordynacyi wyborczej, dla której ostatecznego załatwienia sejm na 1 lipca zwołany został, aby nadchodzące walne wybory wedle nowej ordynacyi przeprowadzić można. Dotycząca reforma wnosi pomnożenie liczby posłów, zaprowadzenie bezpośrednich wyborów z kuryi wiejskiej — co wszystko sejm uchwalił — a nadto dodał, że co do wyborów z tej kuryi miejscem wyborczem ma być każda miejscowość, licząca conajmniej 20 uprawnionych do wyboru i temu sprzeciwił się rząd z powodu, że utworzyłoby się takie mnóstwo miejsc wyborczych, że utworzenie komisyj wyborczych z dodaniem przedstawiciela rządu byłoby niemożliwe. Cesarz oświadczył, iż obawia się, że przy utworzeniu tak drobnych miejsc wyborczych trudnoby było przeprowadzić wybory. Dalej podniósł cesarz, że wielkie okręgi wyborcze w piątej kuryi wyborów rajchsratowych stworzą wielką trudność dla kandydatów. Na uwagę p. Richtera, że powszechne bezpośrednie prawo głosowania uważane jest za ideał, do którego dążyć należy, odparł cesarz, że w Austryi byłyby trudne do zaprowadzenia, a zresztą w innych nie dopisały w praktyce, — rozszerzywszy w ten sposób prawo głosowania, nie było innej rady, jak potworzyć wielkie okręgi wyborcze. „Wiem — dodał cesarz — że nowi wyborcy nie będą zadowoleni.“ P. Richter odparł, że uchwalona reforma wyborcza, jakkolwiek jeszcze nie dosięga ideału, jest wielkim na każdy sposób postępem.

O nowym zwrocie w sprawie kreteńskiej pod przewodem Austro-Węgier, wyraża się dyplomatyczny komunikat *P. ster Lloyda*: „Od kilku już dni było wiadomo, że ambasadorowie mocarstw i Konstantynopola ciągle się między sobą komunikują, i że wspólnie nakłaniają rząd turecki, aby pojednawczemi środkami starał się przywrócić ład na Krecie i zapobiedz dalszemu krwi rozlewowi. Z Aten rozgłoszono, jakoby Anglia, Francya i Rosya nalegały na Portę o przywrócenie konwencyi haleppeńskiej. Z innej strony donoszą, że rej prowadzą w tej akcyi Austro-Węgry i Rosya. Od dzisiaj jednak (22. bm.) mamy już fakta, a nie pogłoski, i można dokładniej ocenić położenie.“

Przedewszystkiem faktem jest, że ambasador austro-węgierski br. Calice przedłożył Porcie propozycye względem pacyfikacyi Krety, i że ambasadorowie wszystkich mocarstw otrzymali instrukcyę popierać kroki br. Calice. Odbywają się tu dwie okoliczności, każda dla siebie bardzo pocieszająca: 1) zgodność mocarstw co do tego, co się w sprawie kreteńskiej ma czynić, a 2) przewodnictwo Austro-Węgier w tej sprawie, które uważać można za wynik zaszczytnego zaufania wszystkich mocarstw w bezinteresowność i szczerze pokojowe zamiary naszej monarchii. Zresztą obie te okoliczności stoją między sobą w związku. Bez zgodności wszystkich mocarstw co do *meritum* sprawy, trudno aby się Austro Węgry mogły były zdecydować na akcyę, a z drugiej strony chyba też przypuszczać można, że jeśli stosunkowo prędko się udało nakłonić mocarstwa do jednolitej akcyi, przypisać to należy temu, że nasza monarchia przewodniczy, a powtóre powadze, jakiej zażywa rozum stanu hr. Gołuchowskiego, traktujący rzeczy otwarcie i z mądrem umiarkowaniem.

Propozycye, przedłożone Porcie przez br. Calice, obejmują trzy punkta. Po pierwsze, przywrócenie konwencyi haleppeńskiej. Komitety kreteńskie z gory wprawdzie twierdziły, że ta konwencya już nie wystarcza — czem się jednak mocarstwa nie turbowały i dobrze uczyniły. Do rozstrzygania, co służy pokojowi na Krecie, są mocarstwa conajmniej tak samo kompetentne, jak jakieś tam komitety kreteńskie. Konwencya haleppeńska całkiem dobrze się nadaje jako rama do autonomicznej organizacyi Krety, a nadto ma to dobre, że sułtan tylko przywrócić ją a żadnego nowego ustępstwa czynić nie potrzebuje. Drugi punkt, to natychmiastowe zwołanie zgromadzenia narodowego (sejmu). Odroczenie tego zwołania dało pochop do teraźniejszych niepokojów, i należy w tym względzie rzecz postawić jasno. Trzeci i najważniejszy punkt propozycyi br. Calice, zamianowanie gubernatora chrześcijanina. Czy sobie mocarstwa pewne prawo prezentowania gubernatora, tak jak co do Wschodniej Rumelii, zapewniły lub chcą zapewnić, to niewiadomo; ale na początek byłoby to bardzo odpowiedniem.

Dobry, sprawiedliwy gubernator wart na Wschodzie daleko więcej niż wszelki statut. W danym stanie rzeczy musi to być naturalnie wojskowy. Niema to być ani Turek, ani Grek, ani też rozumie się, Anglik, Francuz lub Rosyanin. Londyńska *Morningpost* zwraca uwagę na Goltz baszę, tego zdolnego jenerała pruskiego, który do niedawna był w służbie tureckiej i dla reorganizacyi armii tureckiej zdziałał wszystko, co dobrą wolą, znakomitemi zdolnościami i — bez pieniędzy w ogóle zdziałać można. Zdaniem *Morningpost* jest to najodpowiedniejszy mąż na tę posadę, który uposażony w potrzebne prerogatywy do rządzenia tej wyspy przez lat kilka po swojej myśli, zdołałby jej dawną pomyślność przywrócić. Kandydatura tego pruskiego jenerała jest na każdy sposób interesującą, skoro organ angielski podnosi ją pierwszy i podobno trudnoby ją wręcz odrzucać.

## Świeże ruchy w islamie.

Zamordowanie władcy perskiego zwróciło uwagę całego świata na religijne stosunki w świecie mahometańskim. Bo zjawisko to niezwykłe: religijna sekta mści się śmierci swego proroka za pomocą rokoszu, zgnieciona gwałtownie, prześladowana bez litości i urzędownie wykreślona z listy żyjących, umie znaleść środki i ludzi, którzy umknąwszy przed zbirami państwowymi po upływie połowy wieku jeszcze potrafili zadać śmiertelny cios ukoronowanemu inicyatorowi swoich klęsk i bolów. W czasie pobytu szacha Nasr-Eddina w Europie w latach 1873, 1878 i 1889, kiedyto perski władca oddawał się w centrach naszego życia wszelakim rozrywkom, nie można było po nim poznać, jakie przechodził koleje w życiu i na tronie. Twarz jego nie okazywała ani mniej ani więcej surowości, smutku i znużenia, niż oblicza wszystkich wschodnich władców. Cóż my Europejczycy zresztą wiemy w ogóle o wnętrzu Azyi? Nowsi podróżnicy poświęcają uwagę i trudy zwiedzaniu Afryki, a z dawniejszych wielu podróżowało po Azyi tylko dla interesów pewnych stronnictw politycznych albo nawet jeszcze niższych. Islam zaś, chociaż podbił dla siebie także wielką część Afryki, a najdalej na zachód wysuniętą kolonię ma w Marokku nad Oceanem Atlantyckim, zawsze jednakże główną swą siedzibę ma w Azyi. Tam on powstał i tam się rozwija wśród charakterystycznych objawów. Wyjąwszy Hiszpanię i Bałkański półwysep wszystkie mocarstwa muzułmańskie powstawały na gruncie azjatyckim, jeżeli zaliczyć na wzór starych geografów Egipt do Azyi, a początek Afryki naznaczyć na zachód od piramid. W Azyi przecież leży Bagdad, centrum potężnego niegdyś państwa i w Azyi Indye, w których do dziś dnia mimo zwierzchnictwa angielskiego żyją resztkami życia szczątki olbrzymich państw mahometańskich.

Dzisiaj powszechnem jest mniemanie, jakoby na wschodzie nie znano sztuki rządzenia państwami i utrzymywania ich, a jednak mniemanie to powinnoby się zachwiać choć cokolwiek pod siłą takiego argumentu, jakim jest wprost zadziwiająca wytrwałość życia państwa tureckiego w Europie i Małej Azyi i to w najmniej przyjaznych warunkach.

Co prawda, to owo lekceważenie Wschodu w Europie nie jest tak dawnej daty. Niemieccy dawniejsi biografowie obok „bohaterów“ ludzkości Piotra I. i Fryderyka II. kładą Aurenga Zeba, wielkiego mogoła, a nawet Anglik Wellesley, późniejszy książę of Wellington z każdem innem raczej uczuciem niż z lekceważeniem spoglądał na Hyder-Alego i Tipp-Sahiba, kiedy z nimi w młodości musiał walczyć. Rozległy i szeroki świat muzułmański stoi dziś albo wprost pod władzą, albo przynajmniej pod opieką europejską, ale byłoby to rzeczą niebezpieczną, gdybyśmy mieli na seryo przypuścić, że islam już naprawdę zamarł. Idea, która wydaje dobrowolnych męczenników, nie może być w żadnym razie zastygłą.

„Baby“ czy „babiści“ czy też „babisowie“ spowodowali gwałtowną śmierć ostatniego szacha perskiego, ale sekta ta nie jest jedyną w islamie. Monotonne to na zewnątrz wyznanie kryje w swem wnętrzu mnóstwo sekt ruchliwych, rozwijających się na tle odszczepieńczego perskiego szeityzmu, jak i prawowiernego tureckiego sunityzmu. Mahdyzm nad górnym Nilem jest najświeższym wyrazem prądów autonomicznych w świecie muzułmańskim. Jeszcze silniejszą schyzmatycką tendencyą cechował się wehabityzm, który się wzmógł w Arabii w połowie przeszłego wieku, a za Napoleona wyrósł na prawdziwą potęgę. Przylgnęły doń nawet święte miasta Mekka i Medyna. Dopiero po zebraniu wszystkich swoich sił, Egipt, który wówczas stał na szczycie potęgi, zdołał pod wodzą Mehmeta-Alego zgnieść ruch odszczepieńczy i utopić go w morzu krwi. Państwo wehabitów nie zginęło wcale, istnieje ono do dziś dnia w głębi Arabii i od czasu do czasu słychać na dalekim Zachodzie odgłos jakichś eksplozyi fanatyzmu muzułmańskiego w owych stronach. Europejskie wpływy na chalifa wszystkich wiernych z nad Bosforu służą w razie takich wybuchów za ich uzasadnienie, a przynajmniej za ich upozorowanie. Nawet rokosz egipskiego Arabi-baszy przed piętnastu laty był wprawdzie w pierwszym rzędzie buntem pretoryanów, ale opierał się też w wielkiej mierze na motywach religijnych. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć daleko więcej.

Obfitość sekt i stronnictw w łonie islamu jest tem dziwniejsza, że idea jego nietylko nie sprzeciwia się centralizacyi, lecz owszem nawet ją popiera. Rozdział między szeitami a sunitami datuje się od drugiej generacyi Mahometan. Persowie wprawdzie oświadczyli się za szeityzmem dopiero w 16. wieku, ale też przyjęli go powszechnie i z przekonaniem. Antagonizm państwowy przeciw tureckiej potędze pogłębił jeszcze rozdział religijny i nawzajem niezgoda religijna utrudnia i utrudniać będzie poddanie

---

53

## Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

**Mary Humphrey Ward.**

(Ciąg dalszy.)

Patrzył na nią przez chwilę zdziwiony i ze smutkiem; potem zauważył, że płacze. Przystąpił do niej, ujął za rękę, którą mu z ociąganiem się zostawiła, pocałował i zaczął szeptać uspokajające, łagodne słowa, jakie mu miłość poddawała. W swem uniesieniu powiedział jej, że wypadek z lordem Wandle powiększył tylko jego szacunek dla niej! Ona jedna miała odwagę zachować stanowisko prawdziwego chrześcijanina wobec takiego człowieka. O nieprzyjemnościach, jakie wynikną z powodu okazania tej odwagi, o obrazie, jaką wyrządziła jego gościowi w jego własnym domu, nie myślał wcale. W takich sprawach niechaj zawsze jej wola rozstrzyga.

Czyż miłość mogła żądać sposobniejszej, piękniejszej chwili? A jednak łzy Edyty były łzami rozpaczy. Czułość tego człowieka i prawo pocieszania jej, to było właśnie, co jej przypominało więzy, przykuwające ją do niego, których zerwać nie mogła. Nareszcie wszystko się jej wyjaśniło. Nie cieszyła jej jego obecność, gniew jego nie przerażał jej. Zaręczyła się z nim, nie kochając go, tylko dlatego, co jej mógł ofiarować. A teraz zdawało się jej, jak gdyby wszystko to. co onby jej mógł dać, było niczem! Jak gdyby całe leżące przed nią życie było tylko szeregiem drobnostkowych walk pomiędzy nią a otaczającymi ją nowymi ludźmi, walk, które koniecznie skończyć się musiały jej przegraną, z których ani serce jej, ani ambicya nie wyciągnie żadnego zysku. Pragnęła dla siebie wpływowego stanowiska, by znaleść w niem pole do działania. Ale jakżeż onaby działać mogła! Wszak gnębionoby ją, co więcej! dość prędko przyszłoby do tego, że i ona zasmakowałaby w przepychu, znakomitych ludziach, w próżniactwie i mamonie. Obraz wybawczyni biednego ludu, który niegdyś była o sobie wymarzyła, wydawał się jej teraz mrzonką. Ukazano jej inne ideały, inne cele — jeszcze teraz serce jej żywiej uderzało pod wpływem śmiałości, męskiej siły wynalazczej tego, który ją w to wszystko wtajemniczył. Wszystkie jej dawniejsze pragnienia wydały się jej czcze i marne; wszystko, czego osiągnąć nie mogła, jaśniało i błyszczało. Ubóstwo, przygody, namiętności, osobistość swą, wszystko to porzucała. Zostanie lady Maxwell, zaprzyjaźni się z panną Raeburn i będzie nosić brylanty rodzinne!

Wśród rozpaczania nad sobą i swym losem, podniosła oczy i spotkała się ze wzrokiem Ryszarda; poruszyło się jej sumienie. Czem było życie, które tak nisko ceniła.. czem ten człowiek, którego uczuć bynajmniej nie wciągała w rachubę? Złamana zupełnie, przerażona swą niewdzięcznością, zachowywała się teraz jak skruszone dziecko. Ryszard, którego jej wzruszenie i dzikie, namiętne oskarżanie siebie samej niepokoiły i dziwiły, starał się przywieść ją do opamiętania, i udało mu się wreszcie po wielu trudach tak dalece ją uspokoić, że drżące ręce złożyła w jego dłoniach i pozwoliła mu obsypać się tysiącem najrozmaitszych pieszczotliwych nazw.

### VIII.

W powrocie do domu matka i córka zamieniły ze sobą zaledwie kilka obojętnych słów.

Edyta była znużoną, śmiertelnie znużoną na ciele i duszy. Oparta o poduszki powozu, starała się myśleć tylko o swem znużeniu, a wszystko inne usunąć na drugi plan. Noc była łagodną. Przed kilku dniami mróz zwolniał, nastąpił po nim deszcz ulewny. Teraz wybiegł księżyc na bezchmurne niebo, a pierwsze przeczucie wiosny unosiło się w powietrzu.

Skoro przybyły do domu i weszły na schody, zapytała pani Boyce:

— Czy potrzebujesz może mojej pomocy, Edyto?

— Nie, dziękuję. A ty może mojej, mamo?

— Nie. Dobranoc!

— Mamo! — Edyta zawróciła i pobiegła za matką. — Chciałabym wiedzieć, jak się ma ojciec. Zaczekam tu na ciebie, dopóki się nie dowiesz.

Pani Boyce spojrzała na nią zdumiona, potem weszła do swego pokoju i zamknęła drzwi. Edyta czekała w przedsieni, oparta o starą dębową balustradę galeryi. Świeca, którą trzymała w ręku, stanowiła jedyny jasny punkt w dużym, ciemnym domu.

— Zdaje się, że spał dobrze — szepnęła pani Boyce, stając w progu. — Nie zażył opium, które mu zostawiłam, a więc nie musiał mieć żadnych boleści. Dobranoc.

Edyta pocałowała matkę i odeszła. W obecnym nastroju jej duszy ciężko jej było pozostać samej. Samotność nocy, zwłaszcza w skrzydle domu, które zamieszkiwała, przygnębiała ją; skrzypienie starych desek pod jej krokami, szmer wiatru, pociągającego po korytarzach na prawo i na lewo, przerażało ją i zasmucało.

Wszedłszy do swego pokoju, rzuciła się na pierwsze lepsze krzesło. Światło świecy, które przestrzeń tę skąpo tylko oświetlało, padło na duże zwierciadlane drzwi szafy i ukazało jej własną jej postać. Złożyła ręce na kolanach i patrzyła jak bezprzytomna na smukłe, białe zjawisko przed sobą. Opanowało ją jedno tylko, jedyne, namiętne, wszystko przygłuszające pragnienie:

— Wharton musiał stąd odejść — musiał — lub ona tego dłużej nie zniesie!

Szybko spadały na nią burzliwe wspomnienia, samopoznanie, wyrzuty sumienia. Wreszcie fizyczne znużenie przywołało ją znowu do rzeczywistości. Podniosła ręce, by zdjąć perły ze szyi.

W tej chwili wstrzęsła się przerażona, gdyż zdawało się jej, że usłyszała jakiś szelest. Właśnie obok drzwi jej pokoju prowadziły kręcone schody z górnego korytarza na dolny, który graniczył ze starą biblioteką i wychodził do cedrowego ogrodu.

Były to kroki, ciche kroki, najpierw na ganku przed jej drzwiami, potem na schodach. Nie myliła się. Słuchała z natężeniem i usłyszała je całkiem wyraźnie postępujące zwolna wzdłuż dolnego korytarza.

Serce jej rozbudziło się do nowego życia. Pokój jej, obydwa korytarze, biblioteka i kręcone schody były właśnie widownią wszystkich historyj o strachach, o których sobie opowiadano w Mellor. Ta część domu pochodziła z pierwszych czasów Tudorów, tylko oba korytarze i schody przydane zostały z końcem ośmnastego wieku, celem połączenia starszych komnat z przybudowaniem ogrodowem.

Edycie jednak nie udało się dotąd wymówić służbie bojaźni ich przed duchami, chociaż im dowodziła, że ów Boyce, który miał się zastrzelić na schodach, umarł był na czterdzieści lat przed budową tychże. Żadna z dziewcząt służebnych nie odważyłaby się za żadną cenę przestąpić o zmierzchu który z korytarzy i wszystkie dziwiły się, że ona nie boi się spać tam sama. Betty umiała opowiadać niezliczone historye o strachach i duchach, utrzymując, że słyszała kroki i jęki w bibliotecznym pokoju i widziała światło. Edyta jednak zawsze ją wyśmiewała z tego powodu.

Lecz to, co teraz słyszała, były bezwątpienia kroki — regularne, ciche i wyraźne. Barwa powróciła do jej policzków, ognista jej zdrowa natura zapomniała o cierpieniu, zrzuciła ze siebie całe swe znużenie i zatęskniła za jakąś przygodą, za odkryciem. Zerwała się, zarzuciła na siebie futro, cicho otworzyła drzwi i stanęła nadsłuchując.

Napierw wszystko było cicho — potem zdawało się coś na dole poruszać — musiało to być w bibliotece. I znowu ozwały się kroki! Nie mogli to być złodzieje; złoczyńca nie porusza się tak swobodnie. Ostrożnie przymknęła za sobą drzwi, zebrała tren swej białej sukni i zeszła po schodach na dół.

W dolnym korytarzu księżyc zaglądał bez przeszkody przez sklepione okna, oświetlając stare sprzęty i miedzioryty na ścianach. Szukające jej oczy nie odkryły zrazu nic nadzwyczajnego.

Naraz jednak zobaczyła Whartona, stojącego w zagłębieniu okna, w pobliżu wejścia do ogrodu. Był zdaje się zatopiony w widoku domu, oświetlonego światłem księżyca. Doszedł ją delikatny zapach dymu cygarowego.

Pierwszą jej myślą było natychmiast obrócić się i uciec.

Ale Wharton usłyszał szelest jej sukni, a gdy się odwrócił, padły na nią promienie księżyca i oświeciły białą postać. Okrzyk zdumienia wydobył się z jego ust.

Naturalna jej duma nakazała jej zostać.

On szybko zbliżył się do niej.

— Usłyszałam kroki — zaczęła z chłodem, pod którym daremnie usiłowała ukryć swe zmieszanie — a nie mogąc przypuszczać, ażeby ktoś z domowników czuwał jeszcze, zeszłam na dół, by przekonać się i popatrzeć, co się tu dzieje.

(C. d. n.)

krajów perskich i tureckich pod jedno berło. Wojny między prawowiernym muzułmanizmem a państwem odszczepieńców nigdy nie ustawały i nawet w bieżącem stuleciu spory graniczne stały się powodem obfitego przelewu krwi. Tem dziwniejszym więc wydać się musi fakt historycznie stwierdzony, iż plany wojenne świeżo zmarłego szacha przeciw osmańskiej Porcie rozbiły się o niechęć ludu perskiego, tj. w tym razie o niechęć mułłów i imamów.

I podczas krymskiej wojny i w r. 1877 zamiarem szacha było stanąć po stronie Rosyi; w tym ostatnim zaś roku nawet rozpoczął akcyę żądaniem zwrotu zdobytego na Persach Bagdadu. Jednak i dla takiego celu nie zdołał zagrzać swego duchowieństwa, doprowadził tylko do tego, że mu Turcy oddali w r. 1878 dobrowolnie miasto Chotur. Ten znowu wypadek jest przykładem wewnętrznej jedności islamu, tem bardziej podziwienia godny, że i religijne i polityczne względy zdawałyby się czynić go niemożliwym.

Zbierając wszystko, trzeba przyznać, że jak w Indoeuropejczykach leży wielka energia czynu, tak w Azyatach płonie wielki entuzyazm religijny, który nie wypalił się dotąd, jak mówią jedni, a który dopiero buchnie w przyszłości krwawym płomieniem, jak mówią drudzy. To też Rosya dobrze wie, czemu w Azyi występuje w roli obrońcy islamu i nie pozwala się nikomu w jego sprawy mieszać.

---

# Małżeństwo paryskie.

Małżeństwo paryskie, to szczyt wykwintności form na zewnątrz lecz co do treści najzwyklejsze kontrakty i interesy, wstrętniejsze od pojęć Botokundów i Kirgizów. Wiadomo to już dziś wszystkim, że małżeństwo jak każda inna instytucya prawa boskiego i ludzkiego w rozwoju swojem przeszło pewne fazy. Zrazu zwykłe kupno niewolnicy, z biegiem czasu przemieniło się w kontrakt między rodzicami — a dopiero z fazy interesu, w którym wola jednostek mających połączyć swe życie, podrzędną odgrywała rolę, podstawę zaś „szczęśliwości“ związku upatrywano w korzyściach materyalnych, jakie strony z małżeństwa osiągnąć miały, dopiero dzięki głównie chrystyanizmowi i rozwijającej się inteligencyi — osobiste szczęście wewnętrzne, bez względu na jakiekolwiek korzyści i ambicye, za jedyny i najwznioślejszy cel i podstawę małżeństwa postawiono.

Tak mówią dzieje rozwoju ducha ludzkiego, tak mówią badania ludów na nizkim stopniu rozwoju umysłowego stojących, w których dziś jeszcze te trzy fazy rozwoju pojęć małżeństwa jako kupna — interesu rodziców i przewagi ubocznych ambicyi wykazać się dadzą. Jeżeli też w w historyi duchowego rozwoju człowieka nie ulega kwestyi, że małżeństwo w miarę postępu cywilizacyi, coraz bardziej i wyłącznie na miłości indywidualnej gruntować się winno i musi — jak tłómaczyć ten dziwny fakt, że właśnie w tym centrum rzekomo najbardziej rozwiniętej cywilizacyi, w tem „mieście-świetle“ — Paryżu — obraz pojęć na małżeństwo przedstawia stan duszy tylu barbarzyńskich narodów.

W towarzystwach paryskich małżeństwo jedynie z miłości, jest czemś tak rzadkiem, że jeśli się zdarzy, staje się „cause celèbre“ miasta, dzienniki poświęcają mu osobne artykuły — a salony mają temat do senzacyjnej rozmowy na całe tygodnie. W regule też niemal zamiar wejścia w związki małżeństwa powstaje u dobrze wychowanego Paryżanina dopiero wówczas, gdy już jest prawie zrujnowanym zupełnie, gdy serce i dusza jego nie są już zdolne do porywów wyższych. Dopiero taki przeżyty już mężczyzna — uchodzi za poważnego, rozsądnego i szczęście zapewnić mogącego epouseura — któremu młodą duszę — do zgnębienia jej i zabicia cynizmem powierzyć można.

Przygotowania do małżeństwa nie trwają długo. Po kilkunastu widzeniach salonowych, jeżeli panna ma znaczny posag a mężczyzna jest dość zblazowanym, następują zaręczyny a w kilka tygodni prawie w zasadzie ślub. Starania się pod grozą utraty obiecanej ręki muszą się odbywać z całą poprawnością form a im są bardziej ubrane we formę salonowego spokoju, tem prędzej prowadzą do celu.

Naturalnie mówił znakomity znawca stosunków paryskich, Ferraro — o małżeństwach paryskich — panna z Paryża nie może mieć ani zdradzać, żadnej co do uczucia inicyatywy — bo to wbrew formom. Rodzice mówią jej, ten jest dla ciebie odpowiednim i dziewczę chcąc nie chcąc dla zadośćuczynienia formom musi się godzić z tą wolą — jako własny udział przyjmując rozgoryczenie po ślubie. Każde zbliżenie się, każda choćby najmniejsza poufałość między towarzyszami przyszłego życia, któraby dopiero mogła ich zbliżyć i dać im możność poznania się, jest stanowczo wzbronioną przez etykietę. Ta koleżańskość, że tak powiem (Cameradie) dwojga młodych ludzi, którą Anglia stawia za szczyt swoich dążeń i na której małżeństwa angielskie na podziw całemu światu i z której dopiero nieraz sama miłość powstaje – jest w Paryżu nieznaną lub raczej zabronioną i byłaby uważaną za wynik złego wychowania. Rezultatem tego, że młode dziewczę staje się żoną człowieka, którego zna jedynie z jego form towarzyskich, z kroju jego ubrań i koloru jego krawatów, a nie mając pojęcia o jego myślach i porywach. Mężczyźni znów wszedłszy w takie związki czują się w obowiązku do tego zdania swych żon ograniczonych jedynie na krawaty całe życie przystosować albo szukają zabaw w gronie kobiet pozbawionych czci i wiary, szukają swobody w dalszem bałamuceniu cudzych żon lub jeszcze wstrętniejszem zapisywaniu się na zawodowych adoratorów kobiet zamężnych, skąd dopiero przynoszą do własnego ogniska brutalność i lekceważenie najświętszych uczuć.

Gdzie tego źródło i przyczyna? Oto bo Paryż cofając się wstecz na punkcie wiary i religii, także naturalnym biegiem rzeczy i co do małżeństwa, jako z religią tak bardzo związanego, musiał przyjąć prąd wsteczny i jeżeli zaledwie tysiące wyznają dziś w Paryżu bogów greckich — spaczone pojęcia małżeństwa pozyskują już setki tysięcy wyznawców

I oto Paryżanie zaślepieni w walce o interesa doczesne, wyrywanie sobie mienia i sławy, tracą tę duszę Bożą, te dusze, o których tak pięknie mógł wyrzec jedynie polski poeta:

Że są jako światy całe<br>
Nakryte jasnem sklepieniem obłoków<br>
I wszystko w nich wielkie mocne i wspa-[niałe:<br>
Bezdeń przepaści, niebotyczność szczytów;<br>
Niekiedy jasne jak ognia kolumny,<br>
To znów ponure jako wnętrze trumny.<br>
Na każdą z dusz tych składały się może<br>
Drogą dziedziczeń całe pokolenia<br>
Rzucając w głąb jej, jako skarby w morze,<br>
Swoje rozpacze i swoje marzenia,<br>
Niebiański zachwyt, ziemski smutek głu-[chy,<br>
I uczuć gorących szalone wybuchy.

I oto też małżeństwa paryskie nie są po większej części niczem innem jak związkiem dwojga ludzi celem stworzenia rodziny, uzyskania firmy towarzyskiej celem dalszego prowadzenia życia z większym zbytkiem i luźnością uczuć. Powodem tego, że właśnie społeczeństwo francuskie, które ma pretensyę do przodowania cywilizacyi — w tej najważniejszej instytucyi stoi niżej od pojęć barbarzyńskich ludów — to wynik życia wielkomieszczańskiego Paryża, stanowiska jakie ci wszyscy zmęczeni wyrywaniem sobie mienia i sławy ludzie zajmują wobec idei bóstwa i zasad zeń płynących.

Płynąca ze zardzewiałych przesądów feudalnych ścisła klauzura dziewcząt — niezupełne wykorzenienie zasad kontraktu małżeńskiego jako podstawy małżeństwa, dodaje Ferraro, niezupełne ogarnięcie przez rewolucyę sfery ducha i myśli Francuzów, woła jeden z moralistów pracujących w Paryżu, federalizm worka pieniężnego, dodaje jeden ze satyrystów. Na miejsce feudalnych poglądów mezaliansów rodowych, powstał w Paryżu feudalizm różnic pieniężnych i jak dawniej miarą równorzędności rodzin była ilość przodków, tak dziś za miarę ich równorzędności stawia Paryż równość obu stron „kontraktujących“, ich równą zdolność do wystawienia równej ilości służby, zaprzęgów itp., spychając pojęcie szczęścia duchowego na pojęcie szczęścia pieniężnego w skutkach do ruiny prowadzącego. Niepodobna też zliczyć tych strat — mówi Ferraro — które w tej drodze zanikania szczęścia indywidualnego i rodzenia się w duszach mąk i cierpień za sobą dla ludzkości i społeczeństwa pociągnąć muszą.

Nie ma też miasta prawie, któreby było obfitszem źródłem jak Paryż tylu nieszczęśliwych małżeństw, tylu narzekań i rozwodów i gdzieby pojęcie małżeństwa tak było zbeszczeszczone.

Wystarczy rzucić wzrokiem na paryski dziennik najpoważniejszy, na ilustrowane lub humorystyczne pismo — a z każdej karty bije tylko cynizm dowcipów o małżeństwie. Mane, Tekel, Fares zawisło też nad Paryżem. Dla Polaków zaś, którzy tyle kierunków i oparć we Francyi szukali - niech groźby, zawieszane nad Paryżem, będą przestrogą, aby dzięki Bogu, brzydząc się dotąd pojęciami małżeństwa jako interesu czy worka feudalnego, „wysoko rozwinięte“ pojęcia paryskie nigdy nie zawitały, a wysokie zasady religii Chrystusa i piękne tradycye swobodnej Zosi i pana Tadeusza na zawsze zostały podstawą przyszłego szczęścia pojedyńczych jednostek i całego społeczeństwa.

Bóg przeklął pierwszą niewiastę ustami anioła, wypędzającego pierwszych ludzi z raju: „Pomnożę twoje cierpienia i on nad tobą będze panować.“

I jakże strasznie historya spełniła słowa Boże! Nawet w tym Rzymie nie było miejsca, gdzieby kobieta ujść mogła obcej ręki, ciążącej nad jej sercem i głową!

Lecz Bóg odwołał już swoje przekleństwo, a posyłając do Maryi anioła z błogosławieństwem: „Salve, Pan z Tobą!“, — mężczyźnie wskazał: „Oto kość z kości twoich, duch ducha twego — módl się i kochaj!“

Oby tylko wszystkie serca ludzkie te prawdy uznać zechciały.

*X. Weszotrab.*

---

# KRONIKA.

*Lwów d. 24 czerwca.*

**Cesarz** przyjmował dziś na prywatnej audyencyi księcia czarnogórskiego.

**Monsignore Taliani** zamianowany nuncyuszem do Wiednia, pochodzi ze średniej rodziny w Ascoli Piceno. Ukończył niedawno lat 58, ale cieszy się najlepszem zdrowiem i świeżym, niemal młodzieńczym umysłem. Jest otyłym, co iednak nie przeszkadza mu być bardzo ruchliwym. Pierwszym krokiem msg. Taliani do wyższych dostojeństw był urząd mandataryusza przy kardynale Socconim. Podczas ostatniego ekumenicznego soboru był msg. Taliani audytorem nuncyusza Meglii w Monachium i stamtąd wysyłał do Kuryi znakomite sprawozdania o starokatolickim ruchu. Następnie wyjechał msg. Taliani z nuncyuszem Megla do Paryża, gdzie brał żywy udział w tamtejszem życiu społecznem. Po powrocie z Paryża do ojczyzny, bawił kilka lat w zaciszu wiejskiem i dopiero przed niedawnym czasem otrzymał urząd uditora Sacrae Rotae. Polityczne koła wiedeńskie wielką przywiązują wagę do zamianowania msg. Talianiego nuncyuszem do Wiednia.

**Zapiski osobiste.** Namiestnik książę Eustachy Sanguszko, powrócił wraz z małżonką, z Gumnisk do Lwowa.

P. Hengelmüller-Hengervár, poseł austryacko-węgierski w Waszyngtonie, przyjechał wczoraj do Lwowa; towarzyszy mu małżonka z domu hr. Borkowska, primo voto Taczanowska.

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Tomasza Fokę w Przemyślu, Hieronima Urzędowskiego w Brzeżanach, Jana Temnickiego i Jana Gołdę w Rzeszowie, Antoniego Watzka we Lwowie, Piotra Pieściorowskiego w Bochni, Jana Trusza w Rzeszowie, Józefa Kaczorowskiego i Stefana Rogalskiego we Lwowie, Wacława Jurkiewicza w Kołomyi, Wilhelma Hellera w Krakowie, Jakóba Tadlewskiego, Władysława Romańskiego i Antoniego Nikodemowicza we Lwowie, Miecz. Stanisława Mayera w Brodach, Leonarda Kowalskiego i Karola Czernego w Krakowie, Ignacego Jakóba Bietkę w Rzeszowie, Michała Panczakiewicza w Krakowie, Michała Georgera we Lwowie, Stefana Kozickiego w Sokalu, Władysława Reymanna w Krakowie, Stanisława Sawickiego w Tarnopolu, Ozyasza Jaegera i Sebastyana Bara w Stanisławowie, Majera Freibergera w Podzamczu, Antoniego Kunzego i Ryszarda Kunzego we Lwowie, Jana Loebensteina w Stanisławowie, Jana Maryana Mayera i Wojciecha Wojcika w Tarnowie, Antoniego Zielińskiego w Jarosławiu, Józefa Podrazika w Krakowie, Adama Ferdynanda Wesselego, Stanisława Wolaka i Józefa Albina Wondrauscha we Lwowie, oficyałami pocztowymi: a Dyrekcya poczt pozostawiła wszystkich nowomianowanych w ich dotychczasowych miejscach pobytu.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Elżbietę Maywald w Dąbkach, Józefa Figułę w Pierzchowie, ks. Damiana Łopatyńskiego nauczycielem religii gr. kat. w szkole wydz. żeńskiej im. Jadwigi we Lwowie, Władysława Mossoczego nauczycielem w Krzywczu, Bronisława Weinara w Przemyślu, Bronisławę Gilewską w Narolu, Jakóba Skibę w Starem Siole, Ludwika Kniazia w Maryampolu, Aleksandra Tarasa w Dworcach, Michała Arendta w Lubeni, Michała Gustowicza w Wołoszczy, Kazimierza Hollendra, Włodzimierza Świątkiewicza, Rudolfa Ostapowicza i Maryana Jakimowskiego w Stanisławowie, Jana Lewickiego w Ryszkowej Woli, Olgę Nazarowicz w Bolechowie.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazyum Franciszka Józefa złożyli z klasy A) Bielski Kazimierz, Borzęcki Stanisław, Doliński Eugeniusz, Faliński Karol, Gańczakowski Zdzisław, Hołodyński Jerzy, Kaliczak Antoni (z odzn.), Kłosowski August, Kopciński Izynor, Kruk Stanisław, Kunstmann Jan (z odzn.), Łyszkowski Władysław, Mańkowski Tadeusz, Paraszczak Henryk, Piechowski Franciszek (z odzn.), Rybarski Stanisław (z odzn.), Semkowicz Władysław (z odzn.), Stecków Tadeusz, Szczepański Michał, Terlikowski Zygmunt, Winiarski Michał, Wurst Stanisław (z odzn.), Zubrzycki Stan. (z odzn.), z klasy B): Buber Marcin (z odzn.), Damm Albert, Dyduszyński Jan, Gąsiorowski Maryan, Godowski Maurycy, Greliński Adam, Homme Stanisław (z odzn.), Jerich Józef (z odzn.), Kanner Ozyasz, Kowalski Feliks, Langner Roman, Nawrocki Tadeusz, Olszewski Witold, Platowski Stanisław, Rabner Herman, Ruffer Józef, Sobczyński Józef, Sokołowski Antoni, Salz Leib, Witwicki Władysław, Zawadzki Aleksander, Flach Kazimierz.

**Popis uczenic** w pensyonacie Sióstr Nazaretanek odbył się wczoraj pod przewodnictwem insp. p. Tokarskiego, w obecności ks. prał. Gnatowskiego, ks. prof. Bielczewskiego, dyr. Baranowskiego, prof. Majerskiego i bardzo licznie zgromadzonych pań. Znakomite odpowiedzi pensyonarek ze wszystkich przedmiotów, biegłość w muzyce i we władaniu językami niemieckim i francuskim w podziw wprawiały zgromadzonych; niemniej podobały się rysunki, roboty ręczne i wypracowania piśmienne bardzo czysto i starannie wykonane. Wszelkie uznanie należy się Siostrom Nazaretankom, które, jak trafnie w pięknem swojem przemówieniu wyraził p. Tokarski „całe swoje życie poświęciły“ dla dobra kształcących się u nich panienek.

**Nosił wilk owce,** aż i jego ponieśli. Dorożki lwowskie tak długo rozbijały innych, aż ci inni nauczyli się tej samej sztuki i rozbijają teraz dorożki. Na ul. Sznajdrowskiej, gdzie teren gwałtownie się zniża, tak nieostrożnie jechał wczoraj J. Górniak wozem pełnym wapna, że zawadziwszy o dorożkę Posthorna rozbił ją i skaleczył siedzącą w niej p. doktorowę S. — na szczęście tylko lekko w rękę.

Inny wypadek z końmi zaszedł na ul. Kazimierzowskiej. Tam wóz pachciarski pozostawiono na opiece 12 letniego Mojżeszka. Konie nagle się spłoszyły, chłopak nie miał siły ich pohamomać, toteż rumaki uganiały dobrą chwilę po całej ulicy jak po pastwisku, siejąc postrach naokół.

**W oryginalny sposób** popełnił znaczną kradzież J. Dubanowicz woźnica Marka Szprechera. W przeciągu kilku tygodni wywiózł on z fabryki swego pracodawcy 500 fur piasku wartości 400 zł i to tak, że Szprecher zupełnie o tem przez cały miesiąc nie wiedział. Co to musiała być za olbrzymia fabryka, kiedy tygodniami można było po sto fur piasku wywozić, a nikt tego nie spostrzegł!

**Samobójstwo.** W niedzielę z rana znaleziono na brzegu stawu w ogrodzie Kiselki chustkę, fartuszek i buciki, wobec czego nasunęło się podejrzenie, iż zaszedł wypadek samobójstwa. Bezzwłocznie zarządzono przeszukanie stawu — ale bez skutku. Dopiero wczoraj wypłynęły na powierzchnię zwłoki dziewczyny, a dochodzenia policyjne wykazały, że jestto 20 letnia Felicya Malisz, która jeszcze d. 20. b. m. zwierzyła się przed znajomą, że zamierza pozbawić się życia, ponieważ nie może znaleść służby. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego.

**Komitet wiecu katolickiego** przysyła następujący komunikat: Sekcya ekonomiczno-przemysłowa, której organizatorem jest p. Leszek Prus Wiśniowski, obejmuje następujące referaty: O stowarzyszeniach robotniczych, ref. ks. Jan Badeni T. J. — Ochrona drobnego przemysłu i rzemiosła, ref. dr. Władysław Stesłowicz. — O organizacyi zawodowej w przemyśle, ref. prof. dr. Władysław Pilat. — Handel przedmiotami religijnemi, ref. ks. prof. dr. Jan Bartoszewski (ref. ruski). — W sprawie opieki nad terminatorami, ref. prof. dr. Henryk Jordan. — O mieszkaniach dla robotników, ref. Leszek Wiśniowski. — Katolickie stowarzyszenia rzemieślnicze, ref. Leszek Wiśniowski. — Ustawodawstwo o ubezpieczeniach robotników, ref. dr. Roman Kulczycki.

Zainteresowanie się wiecem katolickim rośnie z dniem każdym, a wymownym tego dowodem są napływające ze wszystkich stron kraju zgłoszenia udziału oraz liczne zapytania co do szczegółów wiecu. Komitet ma prawdziwie żmudne zadanie, chcąc na każdy list dać wyczerpującą odpowiedź, jednakże nie wyłamuje się z pod tego obowiązku, ażeby tylko zapewnić wiecowi katolickiemu jak najświetniejsze powodzenie. *Coram publico* zaś donosi, że pożądanem jest o ile możności wczesne zgłaszanie się o karty uczestnictwa bądź do komitetu lwowskiego (Lwów, Hotel imperial), bądź do komitetów dyecezyalnych, gdyż do liczby zgłoszeń wszystko musi być zastosowanem.

**Jasło** obchodziło d. 13 bm. nader piękną uroczystość, mianowicie 40-letni jubileusz pracy nauczycielskiej panny Emeryki Maryi Małachowskiej, dyrektorki tamtejszej szkoły żeńskiej. Przy tej sposobności cesarz nadał zacnej jubilatce złoty krzyż zasługi, a wręczył go jej w czasie obchodu jubileuszu starosta ks. Sapieha.

**Troje dzieci** utonęło dnia 19 bm. w Trembowli podczas kąpieli.

**W Sanoku** zapowiedzieli robotnicy budowlani strejk z dniem 28. bm. Robotnicy żądają podwyższenia płacy.

**W Żurawnie** odbył się dnia 18 bm. uroczysty obchód żałobny rocznicy śmierci króla Jana III. Nabożeństwo w kościele łacińskim, podczas którego chór odśpiewał pieśń „Boże Ojcze“, a solowe partye p. d'Abancourt i p. Horhowy zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ przez licznie zebranych mieszkańców Żurawna, poczem rozdano kilkadziesiąt książeczek Łucyana Tatomira o królu bohaterze. Następnie udała się cała publiczność poprzedzona strażą ochotniczą ogniową z sztandarem do cerkwi, gdzie również uroczyście ks. kanonik Hilary Hoszowski odprawił nabożeństwo. Po południu odbyło się nabożeństwo w synagodze, a wieczorem liczna publiczność zgromadzona przed oświetlonym pomnikiem, postawionym na miejscu podpisania pokoju żurawieńskiego, odśpiewała pieśni religijno-patryotyczne. Nie wymieniamy osób zajmujących się urządzeniem tego poważnego i jak na Żurawno wspaniałego obchodu, gdyżbyśmy musieli wymienić ogół mieszkańców miasta bez różnicy obrządku i wyznania. Każdy tak z pomiędzy inteligencyi, jakoteż bardziej oświeconych mieszczan przyczynił się czem mógł do uświetnienia uroczystości.

**Morska katastrofa.** Telegramy doniosły o strasznem nieszczęściu na morzu, mianowicie o rozbiciu się przed kilku dniami parowca angielskiego „Drumond — Castle'u“ u brzegów bretońskich. Z mnóstwa pasażerów i całego statku ocalały tylko trzy belki a na nich niejaki Marquard i dwaj majtkowie Wood i Godbolt. Sprowadzono ich do Paryża dla przeprowadzenia śledztwa. Przebieg katastrofy tak oni opowiadają. „Nigdy — mówił Wood — nie wyjdzie nam z pamięci rozpaczliwy krzyk tłumu, który się skłębił na pokładzie w chwili, gdy okręt zaczął tonąć. Dzieci i kobiety w szalonej trwodze przedśmiertnej i w zupełnej bezradności wzniosły nadludzki płacz i lament, a ledwie on przebrzmiał, już cały statek ze wszystkiem, co się na nim znajdowało zniknął pod wodą. Mężczyźni pod wpływem strachu i przerażeni stracili zupełnie władzę w członkach, stali jak skamieniali, że się zdawało jakby w obliczu niebezpieczeństwa utracili całą przytomność umysłu i wszelką myśl i wszelkie uczucie. Tylko kapitan Pearce i porucznik Brown, którzy się znaleźli na pomoście okrętowym, z podziwienia godną przytomnością umysłu i zimną krwią zajęli się wykonaniem czynności koniecznych dla jakiegokolwiek takiego ratunku. Katastrofa dokonała się z tak przerażającą szybkością, bo najwidoczniej równocześnie kilku otworami wdarła się woda do pudła okrętowego. Mieliśmy takie uczucie, jak gdyby nasz statek coś z olbrzymią siłą ciągnęło w dół, do przepaści.“

W chwili katastrofy „Drumond-Castle“ pędził z całą siłą pary a znajdował się na wysokości francuskiej wsi Ouessat. W siedm minut po rozbiciu się o skały, poszedł na dno. Skały te nazywają się Pierres Vertes i wznoszą się u wejścia do międzymorza, oddzielającego wyspę Ushant od grupy wysp, zawierającej Bannec, Balanec, Moléne, Quemenes i Ben'guet. Pierres Vertes sterczą o cztery mile na południo-wschód od południowego cypla Ushant i o trzy mile południowo-zachodniego krańca Bannecu. Moléne jest małą skałą szerokości 200 metrów, na której wznosi się kilka domów rybackich, ołtarza i stacya telegraficzna. Rybacy, będący Bretończykami, utrzymują się z połowu homarów. Prowizye otrzymują z najbliższej wioski na stałym lądzie le Conquest, odległej o dziesięć mil od Brestu, a o mil ośm od Moleneu. Największą wyspą z tej grupy jest Ushant, leżąca na północny-zachód od Moleneu. Okręty płynące z Hiszpanii do Anglii, kierują się na Ushant, bo jest tam olbrzymia latarnia morska. Jeżeli okręt, zdążający ku Ushant'owi, wpłynie pomiędzy Moléne a Ushant lub pomiędzy Ushant a ląd, jest napewno zgubiony, bo w miejscach tych mnóstwo jest skał podwodnych, niektóre widoczne zawsze, inne wyłaniające swe szczyty tylko przy odpływie, a pomiędzy temi skałami prąd silny. Wiele katastrof wynika w tem miejscu, gdy okręty, skutkiem mgły, zamiast brać się na zachód od Ushantu, kierują się na wschód.

To właśnie spowodowało zapewne rozbicie się „Drummond Castle“. Światło latarni morskiej, skutkiem mgły, było niewidoczne. Wood twierdzi, że okręt rozbił się nie o Pierres Vertes, bo w pobliżu nie ma takiej głębi, aby odrazu mógł pójść na dno, lecz raczej o Men Jensel, gdzie toń głębsza. Statek zbudowany był w r. 1881 w warstatach „Elder et Co“ w Glasgowie, ubezpieczony był na 224.158 ft. sterl. Ładunek jego stanowiła przeważnie wełna. Do biur właścicieli, pp. Currie, tłoczą się tłumy dla powzięcia wiadomości o krewnych, przyjaciołach i znajomych. Dom jakby w obiężeniu. Policya zaledwie zdoła utrzymać porządek. Dzieją się tu straszne sceny. Pewna kobieta, dowiedziawszy się, że mąż zaginął, dostała napadu szaleństwa.

Wood i Godbolt nie przypominają sobie, co było potem, gdy wpadli w wodę. Godbolt znalazł się nagle wśród toni, walcząc z falami, okrętu ani rozbitków nie było wcale widać. Nagle spostrzegł Wooda, trzymającego się oburącz belki; z trudem zdołał podpłynąć ku niemu. Wśród ciemności rozlegały się rozpaczliwe jęki, wołania o pomoc, której dwaj szczęśliwsi od innych rozbitkowie udzielić towarzyszom nie zdołali — potem zalegla cisza grobowa. Rozbitkowie borykali się z morzem przez 10 godzin, dopiero o 9 zrana wydobyli ich z toni rybacy i odstawili do Moléneu, stamtąd odwieziono ich do Paryża, gdzie składają zeznania przed p. Carron, komisarzem do spraw morskich. Wszystkie zegarki, znalezione w sukniach rozbitków, wskazują na to, że katastrofa zaszła między godz. 11·15 a 11·25 w nocy. Na wszystkich zegarkach wskazówki na tej godzinie stanęły.

Szczegóły czynią tę katastrofę niezwykle tragiczną, przedewszystkiem zaś fakt, że światło latarni morskiej pod Ouessant'em, gdzie okręt zatonął, jest jednem z najsilniejszych na świecie, a może i najsilniejszem na całej ziemi. Naturalnie tylko podczas pogody — podczas katastrofy zaś drobny kapuśniaczek czynił atmosferę tak nieprzenikliwą, że kapitan po omacku sterował, co w owej okolicy jest podwójnie niebezpiecznem.

Do okolicznych wysp tylko w pogodę i to z trudem przybijać można, a ludność ich jest z tego powodu bardzo oryginalną, ma właściwe sobie wyobrażenia i obyczaje. Największą ilość zwłok pogrzebano na Moléne'ie. Na tę wyspę przybył sprawozdawca *Daily News'a* i był świadkiem następującej dziwnej sceny. Bretonki, wielkie i jasnowłose, ubrane w suknie ciężkiej żałoby zajmowały się z pietyzmem i uroczyście zwłokami, które ich mężowie na ląd wydobywali. Każdego nieboszczyka owijały w śnieżnej białości płótno, a kobiecym trupom oddawały cześć większą, niż innym. Stolarz nie mógł nastarczyć ani desek ani roboty, ale musiał przyrzec owym kobietom, że dla utopionych trzech kobiet i dziecka najpierw sporządzi trumny.

Dziecko owo, może zaledwie roczne, wpadło do morza w koszulce tylko. Musiało widać spać w kajucie na pomoście, bo inaczej nie byłoby się mogło wydostać z wnętrza statku. Jedna z Bretonek ubrała je w spodniczkę z haftowanego jedwabiu, którą zachowała jako pamiątkę po swojem własnem dziecku, położyła je do kołyski po swojem dziecku i zapaliła koło niej świece. Inne jej towarzyszki naniosły kwiatów i obsypały nimi zmarłą dziecinę, a zdawało się przytem, jakby jej śmierć większe wrażenie i większy smutek wywoływała u tych miłosiernych kobiet, niż śmierć tylu mężczyzn, którzy po sobie liczne rodziny pozostawili.

**Malutkie państewko.** Nie chodzi tu ani o księstwo Monaco, liczące 12.000 dusz, ani o republikę St. Martin z 8000 mieszkańcami, ani o Andorę, która ich zaledwie 6000 liczy, ale o Moresnet, z ludnością nie przewyższającą 1200 dusz. Państewko to jest zupełnie autonomiczne, leży na granicy niemiecko-belgijskiej. Zdołało utrzymać swą niezależność dzięki następującym okolicznościom. Gmina Moresnet należała do cesarstwa francuskiego, po porażce Napoleona I. na mocy traktatu z 26 czerwca 1816 r. podzielona była na trzy części; największa została przyłączona do Holandyi, druga do Prus, trzecia pomiędzy temi dwoma położona, stanowiła terytoryum neutralne. Zawiera ona kopalnie cynku Vielle Montagne, wydające obecnie około 25 milionów kilogramów rocznie i zaopatrujące Europę w 50 prc. konsumowanego ogółem cynku. Z powodu właśnie tych kopalni „strony“ nie mogły dojść do porozumienia, gdyż i Niemcy i Belgia rościły sobie prawa do tych skarbów mineralnych i do dziś dnia roszczą. Dlatego to przez lat 80 ten szmat ziemi spornej zdołał neutralność zachować. Prusy i Belgia mają w Moresnet komisarzy, których obowiązkiem jest interweniować w razie wynikających nieporozumień. Przedstawicielem Belgii jest obecnie p. Bleytnesy, podprefekt Verviers, przedstawicielem Prus radca Gulcher. Godność pierwszego dostojnika malutkiej republiki piastuje p. Schmetz zadawalniając się skromnym tytułem burmistrza. Obowiązki swe pełni od r. 1884. Podatek pogłówny 6 fr. wystarcza na utrzymanie szkoły i naprawę dróg. Moresnet posiada — jednego żołnierza, przybranego w piękny mundur i utrzymującego porządek. Sądów w państewku tem nie ma, sprawy sporne rozstrzygane są kolejno w Verviers i Akwisgranie.

**Stój ziemio!** Pan Ostoja-Ostaszewski obywatel ze Wzdowa w Galicyi, czyni kontrrewolucyę w astronomii, pragnie ją cofnąć tam, gdzie była przed Kopernikiem. Fałszem jest według niego, że ziemia kręci się koło słońca, przeciwnie, słońce krąży w koło ziemi, a raczej nie słońce, lecz tylko jego odbicie. Słońce bowiem — jest to po prostu ogień w środku ziemi i od niego pochodzi całe ciepło, całe życie ziemskie, a nie od tego okrągłego, małego światła na horyzoncie; powłoka ziemska jest przeźroczysta dla promieni tego wewnętrznego ognia i dlatego to odbija się on w „horyzoncie“, który jest po prostu rodzajem kulistego źwierciadła naokoło globu ziemskiego. Gwiazdy, komety itd. są również tylko odbiciem zjawisk, zachodzących w środku ziemi, a jeśli się poruszają, to też tylko dzięki ruchom odbywanym w środku ziemi. Cały ten system podobny jest do systemu starożytnych pytagorejczyków i Sokratesa; p. Ostaszewski dowodzi, że znalazł we Wzdowie, u siebie, jakieś nieznane rękopisy Kopernika, które dowodzą, że p. O. nie myli się wcale. Chcąc zaś tego dowieść, chcąc tłumaczyć na podstawie swej teoryi zjawiska astronomiczne i kosmograficzne: następstwo pór roku, dnia i nocy, p. O, zbudował według wskazówek Archimedesa i Eudoksjusza cały przyrząd mechaniczny, który ma popierać jego wywody. W memoryale, przedstawionym akademii nauk ścisłych, woła tedy p. Ostoja-Ostaszewski: „A jednak stoi!“ i wołać tak ma zamiar jeszcze, na przekór Galileuszowi, w odczycie, który ma, jak słyszę, wygłosić w Trocadero. Może kogo i przekona...

**Jak się bawi w Warszawa.** Bolesław Prus pisze w ostatniej kronice tygodniowej: Od tygodnia Warszawa wygląda jak miasto oblężone, nawet bombardowane przez geniusza zabaw. Wesoły ten nieprzyjaciel — główne swoje siły rozłożył na linii: Saska Kępa — Wilanów — Sielanka — Marcelin. Jakoż podobno w tamtych punktach dokonywają się najpoważniejsze operacye: tam już bowiem dochodzi do spotkań na broń białą (objaśnienie dla młodych panienek: na noże i widelce — przy kurczętach). Nie chcę twierdzić, ażeby i w samej Warszawie nie było „spotkań“. Główną jednakże psotę geniusz zabawy wyrządza miastu przy pomocy bomb, pękających nad jego południową stroną. Tylko posłuchajcie.

„Bum!“... rozlega się nad cyrkiem przy ulicy Ordynackiej.

— A to co?...

— To trupa łódzka przedstawia „Szczęście w zakątku“ H. Sudermana.

„Rrrym!“... na Nowym-Świecie.

— Cóż to znowu?...

— To nad Wodewilem pękła druga bomba:

„Swaty licnwiarskie“ K. Zalewskiego.

„Tra ta ta ta!“ rozlega się nad Chmielną. To znowu teatr Belle-vue kartacznje publiczność zapomocą opery „Flis“ i krotochwili „Tak mówią“...

Myślicie, że to już koniec? Nie, to dopiero początek. Na Oboźnej pękły dwa razy okrutne bomby nazywające się „wyścigami cyklistów, a na Królewskiej „Pan Dyrektor“ bodaj-że już od tygodnia robi dym w Nowym teatrze.

A co się dzieje w częściach najbardziej południowych miasta!

Poważna baterya Meydera co wieczór sypie granaty z „Bagateli“. Wtoruje jej w „Dolinie Szwajcarskiej“ nieco lżejszy Ertei, któremu do pomocy dodano: „Jarmark na schronienie dla szwaczek“, potężny moździerz, ciągniony aż przez... krowę, a nabity biletami wygrywającemi rozmaite artykuły gospodarskie.

Najniebezpieczniejsza jednak machina wojenna (rodzaj lądowej torpedy) mianowicie: „Corso“, dzięki — naprzód Bogu, a następnie p. Czarnomskiemu wyładowała się bez wielkiej szkody. Charakterystyczną bowiem cechę „Corsa“ stanowiło to, że — każdy pragnął się bawić, a tylko nie wielu chciało płacić; nadto zaś — bez porównania więcej było amatorów na cudze kwiaty, aniżeli takich, którzy kwiatami ubrali swoje powozy.

To też nie dziw, że pod gradem tylu i tak wielkich pocisków, że wreszcie pod niebem, z którego żywy ogień spływa na ziemię, chodzimy ogłuszeni, oślepieni i ledwo tyle mający przytomności, ażeby jako tako pilnować kieszeni.

Głowa niech już pęknie, pierś niech się rozedrze, byle — zatrzymać w kieszeni choć tę odrobinkę, jaka nam jeszcze ocalała po rozmaitych sportowych i dobroczynnych bombach.

Najstraszliwszą jednak... chciałem powiedzieć: najskuteczniejszą w działaniu, okazuje się tak dzisiaj, jak i od wielu lat — baterya; „wyścigów konnych“. Umieszczona wygodnie, nawet ozdobnie, strzela ona, prawda że raz na kilka dni, ale za to pociski jej szarpią wszyskie kieszenie od alei Ujazdowskich, przez Nowy-Świat, Krakowskie Przedmieście, aż het za Nalewki i Gęsią ulicę!... Taka jest donioslość najnowszych armat, zwanych: totalizatorem zwyczajnym i francuskim. Żadne kartaczownice nie są w stanie położyć tylu nieboszczyków, ile ich na każdym wyścigu kładzie totalizator!...

W tej chwili jeszcze nie posiadamy pełnego obrazu wyścigowych operacyj. Nie możem więc powiedzieć; ile tysięcy rubli padło trupem na damskie toalety, a ile na wynajęcie powozów? Nie mamy wyobrażenia o liczbie tych, którzy „spłukali się“ w totalizatorze, a zaledwie znamy „główny wyłom“, uczyniony przez wyścigi konne w miejscowych finansach.

---

**Konkurs** na zapomogi stypendyjne dla dzieci członków tow. Rodzina i sierót po nich, rozpisuje Wydział centr. Rodziny. Podania wnosić należy do 30. września.

**W zakładzie dla ciemnych** we Lwowie będzie od 1. września kilka miejsc wolnych dla dzieci od 10 do 12 lat. Zgłaszać się należy do 1. sierpnia.

---

### Zapiski meteorologiczne.

**Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie.** Dnia 24 czerwca. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 23 czerwca br. do godz. 7 rano d. 24 b. m. była + 18·4°C., najniższa + 10·0°C.

Opad deszczu nieznaczny.

Barometr stoi w mierze.

**Z obserwatoryum wiedeńskiego.** Wiedeń 24 czerwca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Tutejsza stacya meteorologiczna stawia następującą prognozę na czwartek 25 czerwca:

Północno zachodnie wiatry. Chwilowe małe opady. Podniesienie się temperatury.

Wczoraj rano o godzinie 7 termometr wskazywał: we Lwowie + 14·3 pogoda nietrwała, Muszyna + 15·3 nieco pochmurnie, Nowy Zagórz + 13·8 pogodnie, Skole + 16·6 małe chmury, Wiedeń + 14·6, Praga + 14·2, Budapeszt + 17·3, Ischl + 15·4, Tryest + —, Rivie + 21.9.

---

Dziś dnia 25 czerwca: Prospera, — Akiłyny.

## Sztuki piękne.

**Repertoar teatralny.** Dziś we czwartek „Nerwowi". Czwarty występ p. Mieczysława Frenkla.

W piątek „Klub kawalerów". Piąty występ p. Mieczysława Frenkla.

* **Popisy w szkole muzycznej pani Maryi Markowej** jak zawsze, tak i tym razem nie zawiodły. Jestto już ustaloną tradycyą tego interesującego zakładu. Mówi się we Lwowie, że ma on szczęście do talentów. To prawda; ale też rzadko gdzie tyle się łoży sumiennej a umiejętnej pracy nad tych talentów zachętą i rozwojem. I temu to dzięki otrzymuje się takie, jak w tym zakładzie rezultaty. To też gdy chodzi o jego produkcye artystyczne, a zwłaszcza o doroczne popisy, cały najlepszy nasz świat artystyczny jest zawsze w pełnym komplecie i zawsze wraca szczerze zadowolony; bo ma się tu do czynienia nie z popisami wyuczonych „kawałków" na efekt, ale z prawdziwą szkołą muzyki, sumienną i poważną a prowadzoną przy udziale najlepszych sił nauczycielskich. Trzy dni trwały te popisy pod koniec zeszłego tygodnia w przepełnionej zawsze sali Narodnego Domu. Najpierw szły elewki początkowej klasy, prowadzonej przez wyborną nauczycielkę, pannę Arvay, a po części przez jedną z najwybitniejszych uczenic najwyższej klasy, pannę Spitzer. Tu uwaga zwraca się głównie na postawę, układ ręki, prawidłowość uderzenia i t. p., a pod tym względem można powinszować pp. nauczycielkom. Na szczególną pochwałę zasłużyły sobie pp.: M. Arvay, M. i J. Kruhe, F. Fuchs i obie pp. Rosenbusch.

Następnie produkowali się uczniowie i uczenice klasy wyższej prowadzonej bezpośrednio przez samą kierowniczkę szkoły panią Markową. Od tych się znacznie więcej wymagało, ale to, z czem się zaprezentowała ta klasa, przeszło o wiele te wymagania. Równość gry, wzorowa dokładność, wielka biegłość mimo znacznej technicznej trudności utworów — samych prawie klasyków — a przytem wyborne pojmowanie myśli tych utworów, oto cechy tych produkcyj w ogólności. Po nich widać było najlepiej głowę i rękę kierowniczki. Notując tylko same najwybitniejsze siły, wymienić nam przedewszystkiem należy pannę Siedleczkę, obie panny Pannenkówny, pannę D. Aszkenazy, tudzież pp. Maciulską i Wolską.

Ostatni dzień popisu zajęła klasa najwyższa prowadzona przez najznakomitszego wirtuoza, jakiego we Lwowie posiadamy, bo p. Teodora Pollaka. Jakim mistrzem jest p. Pollak to u nas powszechnie wiadomo, ale i o przymiotach jego nauczycielskich po tylu znanych a świetnych rezultatach zbytecznemby się rozwodzić. To też popis jego uczenic był po prostu szeregiem produkcyj koncertowych. Tu już nie można wybierać wyjątkowych, bo wszystkie udział biorące uczenice odznaczyły się znakomicie, każda według natury swego talentu: pp. Hauswald (Schubert „Impromptu"), Szabel (Chopin „Rondo c dur") S. Fuchs (Mendelssohn „Fantazya fis-moll"), Podgórska (Liszt „Polonez e-dur"), Spitzer (Beethoven „Koncert c-moll"), Bernstein (Schumann „Koncert a-moll"), Chołodecka (Henselt „Waryacye"), a wreszcie zachwyciła nas p. Veltzé nadzwyczaj perlistą biegłością w wykonaniu „Prządki" Wagnera-Liszta, a p. Ludwika Markówna „Koncertem a-moll" Griega. Ta ostatnia produkcya, to właściwie korona tych pięknych popisów, nie licząc tego, że i wspaniałe to dzieło, bardzo mało jeszcze u nas znane, było dla ogółu publiczności i nowością i najmilszą niespodzianką. Słuchając tych tonów naprzemian to rzewnych delikatnych to dzikich, a wszędzie taką tęsknotą oblanych, tak zawsze oryginalnych, ma się wrażenie, że nas przeniesiono gdzieś w zaświaty. A przytem autor nie oszczędza bynajmniej wykonawcy. O tę jednak stronę nie mieliśmy obawy znając już od lat kilku, z jakiemi to trudnościami umie sobie dawać rady córka śp. Ludwika Marka. Ale skąd u tak młodziutkiej istoty taka intuicya, żeby takiem dziełem się przejąć i jak to w obec nas zachwyconych uczyniła i z tak uderzającą prawdą je wyraziła? Na to jest tylko jedna odpowiedź: iskra Boża! Oby tak dalej, tak zawsze!



## Kwestya kobieca.

Dzielne a piękne cyklistki wprowadziły na porządek dzienny spraw ludzkości kwestyę nowych szat kobiecych. A że, czego kobieta chce, tego chcą i bogowie, więc świat krawiecki i niekrawiecki cały jest zajęty rozstrzyganiem pytania, wolnoli bez obrazy przyzwoitości i dobrych obyczajów niewieście „jako takiej", jak mówi galicyjski styl urzędowy, nosić tę sztukę odzienia, którą się nie przez głowę wdziewa, czyli też ma to być jej i nadal surowo wzbronione. Są namiętni obrońcy tej inowacyi, są też zaciekli jej wrogowie, a pierwsi oczyma duszy widzą już cały świat przyodziany w wąskie... garnitury, drudzy mieliby ochotę nawet dotychczasowym wyłącznym ich nosicielom zakazać publicznego w nich pokazywania się, aby od płci pięknej jak najdalej odsunąć pokusę. W Paryżu, tym sądzie kasacyjnym wszelkich kwestyj mody, a zarazem cieplarni, w której się wszelkie takie osobliwe kwestye rodzą, istniała przez chwilę obawa, że noszenie rzeczonych garniturów będzie kobietom policyjnie wzbronione. Na szczęście dla cyklistek, p. Lépine, tamtejszy prefekt dotychczas nie odważył się jeszcze wydać tak strasznego rozporządzenia. Dzienniki fakt ten omawiają stosownie do swoich przekonań, jedne z radością, inne szydząc z trwożliwości pana prefekta.

Z westchnieniem ulgi woła je en z panegiryków nowości: „Prawdziwa cyklistka albo raczej „perypatetyczka trotuaru", jak ją *Debaty* nazywają, w stroju męskim, urodzona na zachwyt przechodniów kobieta, będzie mogła i nadal na ulicy, w ogrodzie, w parku i na miejscach publicznych nosić... owe bliźniacze szaty. Chociaż pobożny prefekt miał przez chwilę taką minę, jak gdyby zdecydował się surowym zakazem dokonać zbrodni przeciw przepisom uprzejmości dla płci pięknej, to jednak kobieta nasza ma otwartą drogę do wolności. Moralność nie ma powodu do niezadowolenia. Bo i sprawiedliwie rzecz sądząc, co w kostyumie „cycle women" mogłoby razić uczucie wstydu? Jest on takiej przyzwoitości, którą nieposzlakowaną nazwać można. Szaty, których używają nasze panie cyklistki są daleko obyczajniejsze niż nasze męskie podobnego kształtu.

Francuz ma na określenie owego drażliwego stroju dwie nazwy: u mężczyzn nazywa je „pantalons", u kobiet „culottes", a oba te przedmioty mają własną i chlubną historyę.

„Culotte" zawdzięcza swoje wprowadzenie na widownię dziejową cezarowi rzymskiemu Augustowi. On to, będąc nieco zniewieściałym, a nadto nader wrażliwym na zimno, wielce się zainteresował długimi inekspryrnablami, które podówczas powszechnie nosili Gallowie. Uznał, że jest to strój bardzo odpowiedni na czas zimowy, miał jednak pewne skrupuły co do tego, czy wolno mu klasyczny, rzymski strój uzupełniać częściami szat jakichś barbarów. Wymyślił wreszcie sposób wyjścia z tej trudnej kwestyi. Zrobił krótsze wydanie długich gallijskich inekspryrnablów, a mianowicie okaz sięgający tylko cokolwiek niżej od kolan i nazwał ten dodatek do rzymskiego stroju pięknie brzmiącem łacińskiem mianem „feminalia". One to są sławnym pierwowzorem krótkich po kolana „culotte'ów. Wszyscy żołnierze i większa część obywateli nosili je już za Trajana.

Później przezwyciężono już ostatnie skrupuły i Rzymianie przyjęli powszechnie długie gallijskie „niderlandy", które nazwali „braccae". Tę to formę odzienia nazywają dziś Francuzi „pantalon", a słowo to powstało także w sposób nieładajaki.

Proletaryat wenecki nosił w szesnastym wieku owe rzymskie feminalia z wąskimi przedłużeniami do kostek tak jak jeszcze obecnie noszą je Serbowie, Albańczycy, Bośniacy itd Obcy przyjeżdżający do Wenecyi uważali ten strój za największą osobliwość, a ponieważ Wenecyan wogóle przezywano w północnych Włoszech Pantaloni, rzekomo dla powszechnej u nich czci dla św. Pantaleona, więc też dziwną logiką językową przeniesiono nazwę z ludzi na ich oryginalne szaty. Razem z włoską komedyą przybył ten strój do Francyi i tam też poczęto używać go do kostyumów fantastycznych i do baletu. Na dworze Ludwika XIII. nie było nikogo. ktoby choć raz nie tańczył jako Pantalon. Sam Richelieu popełnił pewnego dnia tę śmieszność i zatańczył sarabandę przed Anną Austryaczką. Miał na sobie wówczas „pantalon" z zielonego aksamitu i srebrne dzwoneczki u kokard przy nich. Wówczas już próbowano ten strój przenieść na ulicę, ale ponieważ równocześnie najświeższą modą i bardzo ulubioną było noszenie wysokich trzewików, więc aby ich nie zasłaniać, zrezygnowano z nowego kształtu dolnej szaty. Dopiero w ostatniej ćwierci XVIII. wieku „pantalon" wszedł w modę, to też czas ten słusznie może być nazwany pod tym względem jutrzenką wieku naszego.

Wracając do cyklistek, utrzymuje francuski ich obrońca, że cała obawa przed zmianą kobiecego stroju polega w tem tylko, iż uporczywie się trzymamy długiej, tajemniczej i obyczajnej spodnicy. Jakim jednak sposobem — pyta zgryźliwie — mogą się pogodzić w jednym przedmiocie takie przymioty jak obyczajność i tajemniczość. Czyżby nie można i to z wielką łatwością przypuścić, że tajemniczość jest najzawziętszym wrogiem dobrych obyczajów, najniebezpieczniejszą pokusą? Właśnie w tajemnicy robi szatan najlepsze interesy, bo ona wzbudza niepokój i jest matką pożądania. Powiedzą jednak, że kobieta w nowym kostyumie, jeżeli zwłaszcza ładna, będzie na mężczyzn wywierała wpływ zgubny, prawdziwie szatański. Nieprawda, bo kobieta w tym stroju jest pół mężczyzną, na bicyklu siedzi skurczona, zgięta i wcale nieestetyczny widok przedstawia.

Niechajże się tedy panie ubierają, które tego łakną, w upragnione owe wąskie stroje, na mężczyzn to nie wpłynie tak dalece, bo co zyskają na jawności wdzięków, to stracą na brzydkim ogólnym wyglądzie.

Ale czy tak, czy owak, czy dużo ludzi będzie przemawiało za „ukobieceniem" niderlandów, czy przeciwko niemu, nic tu nikomu nie pomoże. Jeżeli taka moda powstanie, że kobiety będą nosiły bliźnianą sztukę odzienia, to będą w niej chodziły tak dobrze najcnotliwsze matrony jak i najweselsze siostry Wenery. A moda niniejszemu rozkazowi nie ulega i tylko przypadek ją rodzi. Dowodu dostarczą następujące przykłady:

Przed wstąpieniem na tron królowy Wiktoryi moda nakazywała nosić krótkie spodniczki. Pewnego dnia królowa skaleczyła się lekko w kostkę a ranę zawiązano tak, że dostojna pacyentka mogła się ukazac na drawing roomie. Aby nie pokazać bandażów, musiała ukryć je pod brzegiem długiej sukni, a nazajutrz wszystkie londyńskie arystokratki kazały sobie dawne sukienki poprzedłużać. I powstała nowa moda.

Inny wypadek: Na polowaniu za Ludwika XIV spadł pannie de Fontanges kapelusz z głowy, więc aby się włosy nie rozsypały, zawiązała je na prędce jakąś wstążką. Zobaczył to król i raczył zauważyć, że tak jest jeszcze piękniejszą niż w kapeluszu. Nazajutrz wszystkie panie dworskie ukazały się z włosami poprzewiązywanymi wstążkami.

Trzeci przykład: Sławna aktorka Rachel kupiła raz z litości u jakiejś handlarki sztuczkę żótej materyi, która jej się zupełnie nie podobała. Razu jednego w braku czegoś nowego do występu kazała sobie właśnie z tej materyi uszyć kostyum. Powodzenie i rola jej i suknia miała świetne, a za tydzień wszystkie Paryżanki chodziły po ulicach, jakby szafranem posypane.

Otóż to! w tem sęk, że mody nikt nie zdoła przewidzieć, mody zwłaszcza kobiecej, a co ona rozkaże, to będziemy wykonywali, choćby nie było zbyt rozumne.

# TELEGRAMY.

**Wiedeń** d. 24. czerwca.

Posiedzenie Izby panów zostało na piątek naznaczone. Na porządek dzienny nie przyjdą już jednak przedłożenia podatkowe, lecz będą one przez Izbę panów wzięte pod obrady dopiero w jesieni. Na piątkowem zatem posiedzeniu nastąpi prawdopodobnie odroczenie Rady państwa.

**Wiedeń** d. 24 czerwca.

Komisya budżetowa Izby panów przyjęła bez zmiany projekt ustawy o budowie kliniki okulistycznej w Krakowie. Komisya podatkowa tej Izby przyjęła bez zmiany ustawy o rewizyi katastru podatku w razie klęsk elementarnych.

**Wiedeń** d. 24. czerwca.

W Trydencie zbierze się we wrześniu pierwszy międzynarodowy kongres antymasoński.

**Budapeszt** d. 24 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego odpowiadał Banffy na interpelacyę Ugrona w kwestyi wschodniej, a mianowicie wskazał na *exposé* Gołuchowskiego, jako będące wyrazem polityki Węgier w tej sprawie.

Na interpelacyę, dotyczącą napaści ze strony Luegera, odpowiedział Banffy, że rząd nie zwraca żadnej uwagi na występowanie Luegera i że wreszcie rząd austryacki w razie potrzeby z pewnością interweniować będzie.

**Petersburg** d. 24 czerwca.

Wedle obliczeń fabrykantów liczba strejkujących robotników wynosi 176 tysięcy.

**Petersburg** d. 24. czerwca.

Wedle korespondencyi *Nowego Wremienia* z Nagasaki (w Japonii) wytęża Japonia wszystkie siły swoje, aby na polu materyalnem nietylko zupełnie uczynić siebie niezależną od Europy, ale jeszcze daleki wschód zdobyć sobie. Przedsiębiorczość państwa utwierdza się w Chinach i Japonii i udało się jej nawet wtargnąć mocno do Australii i Indyi. W drugiej połowie roku zeszłego utworzyło się w Japonii 97 nowych kompanii handlowych z kapitałem 14 milionów jen. (około 30 mil. złr.), założono 98 nowych banków z kapitałem 36 milionów jen, utworzyło się mnóstwo towarzystw dla budowy okrętów, doków, kolei żelaznych i t. p.

**Belgrad** d. 24. czerwca.

Książę czarnogórski przybędzie tu osobnym pociągiem z Wiednia w sobotę, zabawi tu cztery dni, i stąd wprost do Cetyni powróci. Spodziewają się tu przybycia 50.000 osób z prowincyi, gdyż cenę jady kolejowej o połowę zniżono; cała prawie armia serbska będzie zebrana w Belgradzie.

Przybył tu poseł serbski z Konstantynopola Władan Georgewicz i konferował z królem i Nowakowiczem. Na życzenie króla pozostanie poseł podczas pobytu ks. Nikity w Belgradzie.

Lipcowy kupon renty serbskiej zostaje już od wczoraj wypłacany.

**Berlin** d. 24 czerwca.

Cesarz sankcyonował w Kiel nową ustawę giełdową.

Z Wiednia donoszą: „W tutejszych kołach politycznych konstatują z wielkiem zadowoleniem, że nietylko co do Krety, ale i co do traktowania wszystkich spraw wschodnich panuje zupełne porozumienie pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyą, skąd pewność niezawodna, że zajścia na Wschodzie nie sprowadzą żadnego zakłócenia stosunków pomiędzy mocarstwami. Można przeto z całym spokojem wyglądać zjazdów drobnych monarchów bałkańskich. Gabinetowi wiedeńskiemu bardzo to miło, że panujący państw bałkańskich są z sobą na znośnej stopie, bo też w takim razie nie przyjdzie do starcia jakiego mocarstwa z nimi.

**Berlin** d. 24. czerwca.

Ponieważ rząd grecki wplącze się może w sprawę kreteńską, a więc w nowe kłopoty finansowe, komitet posiadaczy obligacyj greckich udał się do br. Marschalla z prośbą, aby rządowi greckiemu na rozum powiedział, że cierpliwość wierzycieli Grecyi się kończy, i nawet eskadrą niemiecką zagroził.

**Berlin** d. 24 czerwca.

*Berl. Tageblatt* donosi, że do 22 bm. Lihungczang nie otrzymał żadnej wiadomości o zgonie matki cesarza chińskiego (która właściwie rządziła), chociaż wedle „Biura Reutera" śmierć ta jeszcze w piątek nastąpiła. Gdyby się doniesienie to sprawdziło, Lihungczang musiałby się usunąć od wszelkich bankietów i festynów. Ale rozglądania się w przemyśle europejskim nie przerwie. Lihungczang odjedzie d. 2 lipca do kolonii, zrobi wycieczkę na Renie, a d. 4 lipca wyjedzie do Holandyi. U ks. Bismarka ma być jutro. Pułkownik Liebert nie wstępuje do służby chińskiej.

**Ateny** d. 24 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że na przedstawienie Porty co do wysyłki z Grecyi na Kretę ochotników i amunicyi dla powstańców, odpowiedział rząd grecki, że wcale nie popiera podobnych czynności, atoli nie może też przeszkodzić akcyi prywatnych osób w tym kierunku. Zresztą stosuje się Grecya ściśle do rad udzielonych jej przez mocarstwa.

**Rzym** d. 24 czerwca.

*Riforma* zaprzeczyła, jakoby Crispi zamyślał się usunąć z życia politycznego i dlatego podał o emeryturę w sumie 28.000 franków, jaka się mu za dziesięcioletnie służby należy. *Opinione* oświadcza jednak, że podanie Crispiego już się znajduje w Izbie obrachunkowej.

**Paryż** d. 24 czerwca.

Międzynarodowa komisya rolnicza, pod przewodem ministra prezydenta Meline, oświadczyła się za powrotem do bimetalizmu i za międzynarodową konwencyą weterynarską. Wczoraj dał Meline śniadanie na cześć komisyi.

**Konstantynopol** d. 24 czerwca.

Onegdaj znów były rozruchy w Wanie, które stłumiono orężem. Konsulowie angielski i francuski na prośbę Turcyi interweniowali skutecznie wobec Ormian. Oddział Ormian składający się z 500 ludzi, wyszedłszy z Wanu, napadnięty został przez Kurdów i rozbity schronił się za granicę perską. W Tokal i Miksar stłumiono zupełnie rozruchy. W ogóle Porta usiłuje szczerze ograniczyć ruch powstańcy. Co dzień odbywają się narady ministrów. Minister wojny porobił znaczne zamówienia za granicą.

**Londyn** d. 24 czerwca.

Matabelowie zdołali pod Salisbury przerwać kolumny angielskie; koloniści doliny Maroe zostali w pień wycięci.

**Londyn** d. 24 czewca.

W Izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Curzon, że nie ma dotychczas żadnych informacyj co do tego, czy prawdziwe były doniesienia, jakoby wysłannik Chin Lihungczang oświadczył, iż rząd chiński pozwoli na to, aby kolej rosyjską przeprowadzono przez Mandżuryę. Co się tyczy zakupna gruntów przez Rosyę w Czi-Fu, spodziewa się rząd, że sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona, a nie wie nic o tem, jakoby Rosya budowała na tych gruntach koszary.

**Nowy Jork** d. 24 czerwca.

Miasto St. Louis zostało ponownie nawidzone huraganem. Wiele odbudowanych domów znowu się zawaliło. — Nikt nie zginął, ale pokaleczonych jest mnóstwo.

# Dział ekonomiczny.

— **Ugoda.** Na konferencyach ministeryalnych w Budapeszcie, onegdajszych i wczorajszych zajmowano się wprawdzie przeważnie sprawą banku austro-węgierskiego, ale przytem także niezałatwionymi dotąd kwestyami ogólnej ugody austro-węgierskiej. Dowodzi tago wiadomość, iż nietylko ministrowie skarbów, ale i prezesi gabinetów konferowali z sobą. Rząd austryacki ma nadzieję, że wszystkie przedłożenia ugodowe wniesie do rady państwa jeszcze w jesieni. Stanie się to tylko w takim razie, jeżeli do tego czasu między rządami nastąpi zupełna zgoda co do spraw ugodowych. W sprawie bankowej zgoda taka jest dość jeszcze na razie oddalona, bo oba rządy idą wprawdzie ręka w rękę z sobą, ale z bankiem nie mogą dojść do ładu.

Ostatnie jego propozycye co do finansowych warunków odnowienia przywileju bankowego, uznali obaj ministrowie finansów za niemożliwe do przyjęcia, toteż wkrótce zapewne nastąpią nowe ustne konferencye z przedstawicielami banku. W kołach rządowych żywią nadzieję, iż podczas feryj parlamentarnych przyjdzie przecież do zasadniczej zgody tak między obu rządami, jak też między rządami a bankiem. Gdyby się ta nadzieja ziściła, pozostawało by tylko zgodzić się co do stosunku kwot, czyli zostałaby rzecz najważniejsza i sedno sprawy. Przypuszczenie, że rząd sam tylko statut bankowy i ustawy podatkowe wyodrębnione z pomiędzy innych przydłożeń ugodowych odda pod obrady Rada państwa, okazało się najzupełniej niesłusznem. Koła rządowe zapewniają, iż rząd sam także uważa owe przedłożenia za ściśle z sobą w jedną całość powiązane i dlatego nie podda ich częściowo ani pod obrady ani pod uchwały.

## Wiadomości giełdowe.

**Lwów,** dnia 24 czerwca 1896.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 *zł.* m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 *zł.* w. a. 285·— do 289·—, Banku hipotecznego po 200 *zł.* w. a. 387·— do 389·—. Banku kredyt. galic. po 200 *zł.* w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 *zł.* 200·— do 203·—.

**Listy zastawne** na 100 *zł.*: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% łos. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

**Obligi** za 100 *zł.*: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70 Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70. 4% z roku 1891 97·10 do 97·80. 4% po 200 koron — 100 *zł.* w. a. z roku 1893 97·30 do 98·.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

**Monety.** Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

**Wiedeń** dnia 24. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 349·37, Kredyty węgierskie 379·50. Unionbank —·—, Länderbank 250·75, staatsbany 359·25, Lombardy 101·75, kolej północno-wschodnia 267·—, tytoniowe 168·—, Rima 234·—, Alpiny —·—, renta majowa 101·35, losy turec. 52·60, Marki 58·83.

**Frankfurt** dnia 23. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 297·12 (350·42), statsbany 309·25 (359·—), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 24. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 349·50. węg. zakład kredytowy 379·50, anglobanki 156·54, lenderbanki 251·—, koleje państwowe 359·50, elbethal 274·50. akcye tytoniowe 170·—, alpiny 77·90, losy tureckie 53·20, unionbanki 284·50, ruble 127·25.

## Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

**Kraków** 23. czerwca.

W miarę zbliżających się żniw, widoki, że ceny zboża zdołają się jeszcze podnieść przed zbiorami, słabną coraz więcej i ostatecznie ci nawet, co dotąd spekulowali, szukają obecnie odbiorców na swoje zapasy.

Skutkiem tego oflarowanie jak przedtem, tak i teraz, przewyższa ograniczone potrzeby miejscowych młynów, co oczywiście na ceny oddziałuje deprymująco.

Pszenica, a mianowicie gorsze gatunki, znowu się trochę w cenie obniżyły; żyto trudny napotyka odbyt, chociaż mniej więcej utrzymało się w tej cenie, co na ostatnim targu.

Płacono pszenicę białą 7·30 do 7·55 *zł.*, czerwoną nową 7·25 do 7·50 *zł.*, żółtą n. 7·25 do 7·50 *zł.*, żyto 6·20 do 6·50 *zł.*, jęczmień browarny 5·70 do 6·— *zł.*, na paszę 5·— do 5·35 *zł.*, owies 5·90 do 6·25 *zł.*, rzepak 0·— do 0·—, *zł.* Koniczyna czerw. — do — *zł.*, biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— *zł.* bób 0·— do 0·— *zł.* Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

**Wiedeń** 24. czerwca. (Giełda zbożowa). Dziś spadły ceny, szczególnie pszenicy. Notowano: pszenica na maj-czerwiec 6·85, pszenica na jesień 6·72, żyto na maj-czerwiec 6·43, żyto na jesień 5·82, owies na maj-czerwiec 6.30, owies na jesień 5·78, kukurudza na maj-czerwiec 4·25, rzepak na sierpień-wrzesień 11·—.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 czerwca.

*Hotel Żorża.* J. ks. Jabłonowska z Bursztyna, K. ks. Puzynina z Narola, M. Rozwadowska z Babina, A. Rozwadowska z Kurowice, M. hr. Pinińska z Wiednia, L. Szawłoski z Przewłoki, E. hr. Dzieduszycki z Szydorówki, A. Horodyski z Kociubiniec. St. Gołaszewski z Toustobab, F. Better z Przemyśla, E. Freier z Pesztu, J. Th. Sloan z Paryża.

## Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)



**Ostrzegamy!**

przed nabywaniem wszelkich chociażby legalizowanych akceptów śp. Pauliny bar. Brunickiej — gdyż takowe zostały od niej podstępnie wyłudzone, a przeciw osobie starającej się obecnie te akcepta eskontować toczy się właśnie dochodzenie karno sądowe w c. k. sądzie krajowym we Lwowie. *Julian baron Brunicki, Dr. Leszek Majewski.*

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

| Pociągi przychodzą do Lwowa – pospieszne | | | Pociągi przychodzą do Lwowa – osobowe | | | Stacye | Pociągi odchodzą ze Lwowa – pospieszne | | | Pociągi odchodzą ze Lwowa – osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1·30 | 5·10 | — | 8·55 | 6·55 | 9·30 | Z Berlina | — | — | — | — | — | — |
| 1·30 | 8·45 | 5·10 | 8·55 | 6·55 | 9·30 | Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia | 8·40 | 2·50 | 11·00 | 4·40 | 9·55 | 6·45 |
| 5·10 | — | — | 8·55 | 9·30 | | Z Warszawy | 8·40 | | 11·00 | 4·40 | — | 6·45 |
| | | | | | 65·5 | Z Muszyny-Krynicy via Tarnów | 8·40 | | 11·00 | 4·40 | | |
| 5·10 | — | | | | | Z Muszyny-Krynicy via Rzesz. | | | 11·00 | | | |
| — | — | 8·45 | 8·55 | 9·30 | 6·55 | Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl | | | | | | 6·45 |
| 5·10 | 1·30 | | | | | Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów | | | 11·00 | | 9·55 | |
| — | | — | 6·55 | | | Z Rozwadowa i Nadbrzezia | 8·40 | -- | 11·00 | 4·40 | | |
| — | 1·30 | 8·45 | — | 9·30 | | Z Rawy via Jarosław | | 2·50 | — | 4·40 | | |
| — | — | 8·45 | 8·55 | | 9·30 | Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl | | | | 4·40 | 6·45 | |
| — | 1·30 | — | 8·55 | | — | Z Chabówki via Przemyśl | | | | — | 9·55 | 6·45 |
| — | | | 12·10 | 8·— | | Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj | | | | 5·22 | 7·22 | |
| — | | | | — | 1·51 | Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj | | | | | 9·35 | |
| — | | | 12·10 | 8·— | 1·51 | Ze Skolego i Stryja | | | | 5·22 | 9·35 | 7·22 |
| — | | | 10·10 | 8·— | 1·51 | Z Chyrowa via Stryj | | | | 5·22 | 9·35 | 7·22 |
| | | | 12·10 | 8·— | 1·51 | Z Stanisławowa via Stryj | | | | | | |
| — / 9·55 | | | — | | | Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass | 6·10 | | | | | |
| — | | | 2·01 | | | Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass. | | | | 2·45 | | |
| | | | 6·19 | | | Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.) | | | | | 10·25 | |
| — | | | 7·28 | | | Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.) | | | | | | 10·15 |
| — | | | 8·15 | ·45 | | Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska | | | | 9·15 | 7·05 | |
| | | | — | 5·45 | | Z Bełzca | | | | 9·15 | — | |
| 2·18 | 9·50 | | 7·42 | 4·45 | | Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze | 6·14 | 2·25 | | 9·48 | —·— | 11·12 |
| 2·34 | 10·05 | | 8·05 | 5·10 | | Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny | 6·— | 2·11 | | 9·30 | | 10·45 |
| — | | | | | 8·03 | Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 | | | | | | 3·20 |
| | | | | | 8·26 | Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8 | | | | | | |
| — | | | | | | Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9: | | | | | | 1·20 |
| — | | | | | | w święta | | | | 1·20 | | 1·32 |
| | | | | | | w dni powszednie | | | | 3·20 | | |
| | | | | 7·50 | | Janów | | | | | | |
| | | | | 1·10 | 7·48 | Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4 | | | | 9·45 | 3·00 | 8·55 |
| | | | | 5·28 | 8·54 | Janów od 16/6 do 31/8 | | | | 3·00 | 9·45 | 6·25 |
| | | | | | | a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa | | | | 1·05 | | |
| | | | | | | Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta | | | | 1·32 | | |

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6. wieczorem do 5. min. 59 rano. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów zwyczajnych, tarefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

# Nagrody pilności!

**Książeczki oprawne,**

**Obrazki, Medaliki**

**na premia szkolne**

w wielkim wyborze i po najtańszych cenach poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

**w Krakowie**

# Zastępstwo.

**Znaczna fabryka motorów** w Niemczech, poszukuje dla Lwowa i okolicy

**zdolnego zastępcy.**

Oferty pod: „**Motor J. P. 1208**" Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien.

# Technika w Altenburgu.

Wyższy i średni zakład naukowy dla **budowy maszyn, elektrotechniki i chemii. Elektrotechniczna i chemiczna praktyka.** Początek zimowego półrocza 20. października, a bezpłatnego kursu przygotowawczego 15. września. Programy przysyła Dyrekcya bezpłatnie. 8106

# KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne

oraz

# CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

**HARTWIG i VOGEL w Bodenbach a/E**

Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach.

## DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Patent ostatni!!!

**Krawaty** z fabryk krajowych i angielskich, co tygodnia świeże przesyłki, otrzymuje i poleca

**STANISŁAW GABRIEL**

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

**NOŻYCE** znakomite do strzyżenia owiec, tuzin złr. 11·—, sztuka złr. 1·—. Trokary dla bydła z 2 rurkami po złr. 1·60 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1 (naprzeciw katedry).

**AKADEMIK** filozof poszukuje lekcyi na prowincyi w miasteczku lub na wsi na czas wakacyj lub czas dłuższy za miernem wynagrodzeniem, którą rozpocząć może od połowy lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia, przyjmuje z grzecznością pod adresem: T. L. poste restante Brody. 441

**NA SEZON LETNI** 2 pokoje i kuchnia z kompletnem umeblowaniem i pokój kawalerski. Łyczakowska 15. 434

**WYSPRZEDAŻE** przeróżną garderobę, liberyę, buciki męskie i damskie, handel Jaszczyszyna, ul. Teatralna, Dom Narodny. 438

**RZĄDCA**, posiadający studya rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofel na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chyoko, Sądowa Wisznia. 307

**Złota książka polskiej Dziewicy.** Najlepszy podarunek dla panien, kosztuje w każdej księgarni oprawny 1 złr.

**Czereśnie!** Piękne czereśnie, dobre też do smażenia, w 5-kilowych koszykach wysyła **franco** za nadesłaniem złr. 1·80 **Munk Gabor**, ogród owocowy w **Grosswardein** (Węgry). 442

**Bryndza** świeża majowa, górska, po złr 2·38 faska, lub paczka 5-kilowa. **Łapszyn — Brzeżany.**

**MONTEUR** podejmuje się robót z planów lub samoistnie każdego czasu w młynach, tartakach, browarach, gorzelniach, młocarniach, urządza systemy jagłowe, kukurudzowe, perlane, specyalista dla kół i transmisyj. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd centralny Związku młynarzy Lwów, Blacharska l. 1. 446

**KTO CHCE BYĆ ZDROWYM.** Proszę spróbować w restauracyi w Hotelu Warszawskim smaczne i zdrowe potrawy, czyste, na maśle robione. Przyjmuje się także abonentów miesięcznych po bardzo umiarkowanej cenie. Kawa dobra z bułką 8 ct., herbata z rumem 6 ct. Nabiał wszelkiego rodzaju, podług prawdziwej mleczarni Warszawskiej po najniższych cenach. Trunki wszelkiego rodzaju.

**PENSYONOWANY** wachmistrz żandarmeryi, 39 lat, wdowiec, poszukuje posady magazyniera, kasyera lub innego nadzorcy przy zarządach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: Nycz, Ustrzyki dolne.

**BEZ KAPITAŁU!** Młody fachowiec, uzdolniony w swoim zawodzie, poszukuje wspólnika dobrze procentującego interesu i z korzystnemi warunkami, z kapitałem do 5.000. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do 30. czerwca br. pod literami: J. K. poste restante Lwów. 445

**POŻYCZKI** osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

**PREMIOWANE** medalami tutki Niemojowskiego [illegible] do nabycia.

**PRACOWNIA** sukień damskich Struszkiewicz, Żulińskiego 3. 427

**3.000 pokoi TAPET** na składzie okazyjnie tanio poleca **A. Krzysztofowicz we Lwowie** plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

**Duże hiszpańskie wiśnie, duże wybrane morele** (dobre do smażenia) w 5-kilowych koszykach, najtaniej za nadesłaniem złr. 1·20, otrzymać można u: A. Hoffmann, Nyíregyháza (Węgry). 443

**Konfitury**

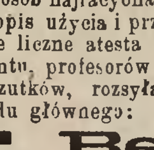
¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 30 ct. **Susz** owocowy 1 kg. 30 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·45, Szynki 1 kg. 55 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Łatacz, poczta **Łatacz**. 116

**The King. Pneum. Kołowce**



model 1896, są co do konstrukcyi i wykończenia z najpiękniejszych i przedstawiają się [illegible] wyrob. [illegible] 13½ kilo, z wszelkimi przyrządami złr. 120. Rowery damskie złr. 125. M. Rundbakin, Wien, II., Obere Donaustrasse 2, l. Stock. 8059

**35 odznaczeń, między któremi 14 dyplomów honorowych i 18 złotych medali. Liczne świadectwa pierwszych med. znakomitości.**



Nowonarodzone dzieci których matki nie mają wcale, lub dostatecznej ilości pokarmu, można odżywić przez **H. Nestlego mączkę dla dzieci** w sposób najracyonalniejszy. Puszki na próbę, opis użycia i przyrządzenia zawierający także liczne atesta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podrzutków, rozsyła na żądanie gratis ze składu głównego: 8020

# F. Berlyak

**Wien, Stadt, Naglergasse 1.**

Skład we wszystkich aptekach i drogueryach.

**1 pud. mączki dla dzieci 90 ct.**

**1 flakon mleka dla dzieci 50 ct.**

Wedle świadectwa dyrektora dolno-aust krajow. domu podrzutków Dr. Fridingera stwierdzono autentycznie, iż od zaprowadzenia w Austryi w r. 1872 tejże mączki pomogła ona znakomicie w 84 wypadkach dzieciom, które ssać nie umiały lub z powodu choroby nie mogły, a tem samem zmniejszyła śmiertelność. Przez cały szereg lat wniknęła ona we wszystkie sfery, a od lat 30 cieszy się powodzeniem na całym kontynencie, to też Nestle'go mączka dla dzieci nie jest nikomu nieznaną.

**Zarząd dóbr JWP. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego** ma do sprzedania

# parę klaczy siwych

czystej krwi oryentalnej, 15-tej miary, dobrze w zaprzęgu ujeżdżonych.

**Bliższa wiadomość: Jezupol, p. Jezupol.**

# Masło deserowe

z centryfugi, niesolone, świeże, wysyłamy w parę godzin po wyrobieniu, stałym odbiorcom jednakową ilość przez cały rok po jednej cenie, za 4½ kilo netto masła 5 złr. włącznie z opakowaniem i frachtem oraz portoryum. Na żądanie w węgielkach po ½ i ¼ kilo. Odbiorcom tylko przez czerwiec, lipiec, sierpień po 4 złr. 68 ct. w węgielkach, a złr. 4·62 w jednej masie.

**Mleczarnia Kółka rolniczego w Łękach górnych, poczta Pilzno.**



**Kuchenki naftowe „PRIMUS"** po złr. 8·50, prawdziwie szwedzkie, wytwarza się płomień gazowy z nafty, nadzwyczaj silny i bez żadnego odoru. **Kuchenki naftowe** z [illegible], najlepszy fabrykat po złr. 1·80, 2·50, 3·50. **Maszynki spirytusowe „Express"** lane żelazne po złr. 1·50. **Maszynki spirytusowe do kawy** „Non plus ultra" Nr. 1, 2, 3, 4, po złr. 4·50, 5·25, 5·75, 6·75, z każdym żelaznym a spodem porcelanowym są tańsze — poleca

# ANTONI HALSKI

handel żelaza

**Lwów, plac Maryacki l. 9.**

**Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.**

Świeżą, wyśmienitą 8108

# Bryndzę

sprzedaje Zarząd dworu Bilcze złote, poczta Łoszniów, w faseczkach 5-kilowych po 2 złr. 25 ct.

# Śmierć muchom!

Papier na muchy, Lep, Trzaski „Quassia", Zacherlin, Rozpylacze

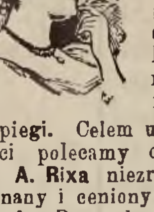
**Siatki na okna**

poleca 7979

# Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

# PANIOM



naszego kraju nadała natura piękną, lecz bardzo delikatną płeć, gdyż rzeczywiście nadmierne zmiany pogody, **ostre zimno lub za gorące promienie słoneczne** powodują opalenie słoneczne, pękanie skóry, plamy z mrozu i gorąca a nawet piegi. Celem usunięcia tych niedogodności polecamy dla codziennej toalety **krem A. Rixa** niezrównany i krem lśniący, znany i ceniony więcej niż od 50 lat.

Puder Pompadour i mydło Rixa uzupełniają higieniczny skutek pasty Pompadour. Te przetwory po **1 złr. 50 ct.** są do nabycia w większych aptekach lub u firmy: **A. RIX, General-Vertrieb, Wien, II. Praterstrasse** Rix-Hof. Dokładnie uważać, gdyż są liczne naśladowania. 7775

**Małpki młode, Papugi**

tanio do sprzedania.

**Karge ul. Sobieskiego 34.**

# Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

**Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze, koronkowe, ceramiczne, rzeźbiarskie itd. itd.** 7500

**Mundurki dla uczniów szkół średnich**

***Resztki***

*i towary wysortowane*

*niżej cen fabrycznych.*

Centralny Bazar krajowy

**Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.**

**Budapeszt** 8101 **Budapeszt**

# Hotel Metropole Kommer'a

**ulica Kerepes l. 58.** Właściciel: **Antoni Kommer.**

Zakład pierwszorzędny, w bezpośrednim pobliżu centralnego dworca i miejskiej kolei elektrycznej, świeżo zbudowany, urządzony z całym komfortem ostatnich dni, ze światłem elektrycznym we wszystkich ubikacyach. W zimie **ogrzewa się parą.** Winda. Łazienki. Czytelnia. **Miejski telefon.** Wspaniała kawiarnia i jadłodajnia w domu. Za światło i usługę nic się nic liczy. Ceny umiarkowane. *Antoni Kommer, wł. hotelu*

# Niezbędne

dla rodzin, domu, przemysłu, fabryk, instytutów, do podróży itd.

**WIEDEŃSKA kosmetyczna OLIWA**

we flaszkach po **1** i **2** korony 7933

**desinfekcyonuje i zasklepia każdą ranę bez osobnej opaski.**

**Główny skład: Apteka K. Krzyżanowskiego we Lwowie**

i we wszystkich znanych aptekach. — **Prospekty darmo.**



# Urbanowski, Romocki i S-ka w Poznaniu

**Lejarnia żelaza, fabryka machin i kotłów parowych oraz wyrobów z miedzi** 7275

polecają się do wybudowania i urządzenia **nowych gorzelni** oraz przebudowania starych już istniejących, podług własnego długotelniem doświadczeniem stwierdzonego i za najlepszy uznanego systemu.

**Urządzenie młynów parowych, tartaków, browarów i krochmalarni** wchodzi również w zakres naszego działania, ku czemu rysunki i kosztorysy dostawiamy darmo.

Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Poznań 3**, jak również Biuro filialne **we Lwowie** ulica Kraszewskiego 23.

**Już 1. lipca!**

# 200.000 złr. do wygrania

na

**Wiedeńską Promesę komunalną**

po złr. 4 i 50 centów. 8086

**Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR"**

**WIEN, I., Wollzeile 10 u. 13, WIEN.**

Nach grossem internationalem Vorbild!

**Beste Information** *für den Politiker* und Kaufmann.

Reichhaltige Geschäfts-, Börse- u. Marktrubrik.

**3 reguläre Ausgaben im Tage,** überdies **Extra-Ausgaben.**

**Interessante Berichte** aus dem High-Life, der Theater- u. Kunstwelt und der Gesellschaft.

**Ausführliche Sportrubrik.**

Actuelle Feuilletons.

**Zwei spannende Romane** erster Autoren.

Grosser Depeschendienst aus der ganzen Welt.

Unter allen Wiener Blättern das **billigste** Abonnement

für die **Morgen-Presse** incl. Zusendung monatlich **1** fl. — kr., vierteljährig **3** fl. — kr.

„ „ **Morgen- und Abend-Presse** incl. Zusendung monatlich **1** fl. **50** kr., vierteljährig **4** fl. **50** kr.

„ „ **Morgen-, Abend- u. 7 Uhr-Beilage** incl. Zusend. monatlich **1** fl. **80** kr., vierteljährig **5** fl. **40** kr.

Durch die 7 Uhr-Beilage erhält der Leser in der Provinz die letzten Nachrichten vom Tage, sowie das officielle Cursblatt bereits am Morgen.

*Probe-Nummern gratis. — Romane nachgeliefert.*

Morgen-, Abend- und 7 Uhr-Presse

**Wien, IX., Berggasse 31.**

# Belki sosnowe

dobrze obrobione, zdrowe, poszukuje do **natychmiastowego najtańszego kupna.** Dostawa wagonami do Wrocławia. **Oberschlesisches Holz-Comptoir Burschik & Mann, Breslau.** 8104

Znakomity musujący

# Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze **franco do każdej stacyi kolejowej** poleca handel 7167

**ALBERTA SZKOWRONA**

**Lwów, plac Maryacki 7.**

# Wincenty Kuczabiński

**Lwów, ul. Kopernika l. 2**

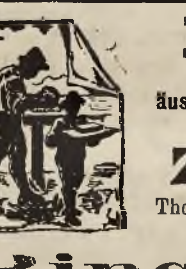
poleca 8092

**ozdobnie oprawne książeczki, obrazki, medaliki**

stosowne na

# Nagrody pilności.

Wincenty Kuczabiński, Lwów.



# ERNST HOTOP

| BUDAPEST | BRÜNN | BERLIN |
|---|---|---|
| äussere Waitznerstr. 70. | Olmützergasse 9. | Kurfürstenstr. 122. |

Vollständige Pläne u. complete Einrichtung von

**Ziegeleien**

Thonwaaren- u. Chamottefabriken, Cementfabriken, Kalkbrennereien, Mörtelwerken etc. 7369

**Ringöfen** u. Brennöfen aller Syst.

**Ziegelmaschinen** nach eigener Construction.

**Trockeneinrichtungen** System Hotop, D. R. Patent u. Oest.-Ung. Privileg.

**Transporteure** DRP. u. DRGM. u. Oest.-Ung. Privileg.

**Höchste Leistung. Billigster Betrieb. Prospecte gratis.**

Rohmaterial wird in meinem Ziegeleibetriebe in Zittau praktisch ausprobiert.

Nasze prawdziwe oryginalne angielskie

# Siatki do suszenia chmielu

są do nabycia dla Galicyi

**tylko u pp. Fialla i Heller we Lwowie.**

Próbki i cenniki gratis i franco. 8061

**H. Lohr i Syn w Saaz.**

# Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 80.000 złr. z inwentarzem (60 sztuk) i krescencya. Dług Banku hipoteczn. 36.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pokojach zpn., czynsz dzierżawny roczny 2460 złr.

3. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej Zarwanica, 250 morgów obszaru, z tego 30 m. łąk, dom mieszkalny murowany o 10 pokojach, z ogrodem warzywnym i owocowym, 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, 2 domy czynszowe z inwentarzem żywym (około 40 szt.) i martwym. Cena 45.000 złr. Długi hipoteczne 22.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 300 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipot. 22.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

# JAN IHNATOWICZ

**we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2**

**poleca**

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

# MYDŁA LECZNICZE

**jako to:**

**Mydło bedźwinowe** — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

**Mydło boraksowe,** wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25

**Mydło kamforowe** — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

**Mydło kamforowo-siarkowe** — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

**Mydło karbolowe** — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

**Mydło karbolowo-piaskowe** do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

**Mydło kreolinowe** zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek —·35

**Mydło siarkowe** z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

**Mydło siarkowo-smołowe.** — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . . . . . . —·35

**Mydło smołowo-glicerynowe** składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek —·30

**Mydło smołowe** zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

**Mydło storaksowe** używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

**Mydło tymolowe** zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

# Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

**4% ASYGNATY KASOWE**

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

**3½% ASYGNATY KASOWE**

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

**Lwów, dnia 31. Stycznia 1890.** ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.